

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zhr. 16—
kwartalnie „ 4—
miesięcznie „ 1:35
Za ogłoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zhr. 20—
kwartalnie „ 5—
miesięcznie „ 1:70
Za granicą:
miesięcznie zhr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielný 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświęconych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia

Za wiersz 6 ct. Od
wyrazu w drobnych
ogłoszeniach 1 1/2 ct.
W „Nadstawem“
wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi,
wiersz 40 ct.
Dodatkowo inseratow.
upelnomocnieni
St. Cyrankiewicz i Spółka.

Rękopisów redak-
cja nie zwraca.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica św. Anny 1. 3.

REDAKTOR NACZELNY: JÓZEF ROGOSZ.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska 1. 7.

Ci z szanownych naszych Czytelników, którzy do wtorku prenumeratę nie odnowią, w środę nie otrzymają już „Głosu Narodu“.

Sprawa Kalnoky-Banffy.

Wiedeń d. 4 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(d) Przez noc wybuchło przesilenie, wstrząsające całą monarchję habsburską aż do posad; sensacyjny w najwyższym stopniu spór pomiędzy prezydentem gabinetu węgierskiego, baronem Banffym, a ministrem spraw zagranicznych, hr. Kalnokym. Dzieje konfliktu, któremu towarzyszą dymisje obydwóch ministrów: Kalnoky'ego i Banffy'ego da się określić przedmiotowo i zgodnie z prawdą w następującym obrazie: Nuncjusz papieski, monsignore Agliardi, udał się z wiedzą zarówno hr. Kalnoky'ego, jakoteż br. Banffy'ego i węgierskiego ministra a *latere* br. Josika do Węgier w celu odwiedzenia prymasa węgierskiego Vaszarego w Granie. Podczas swojej bytności w Węgrzech, stykał się, jak z natury rzeczy wynika, z przedstawicielami duchowieństwa, jakoteż z przewodcami stronnictwa katolickiego: Ferdynandem hr. Zichym i Gejzją hr. Szaparym, a nadto przyjmował kilka deputacji kościelnych i katolickich stowarzyszeń. W odpowiedziach swych na przemówienia deputacji, ograniczył się na rzeczy, dotyczącej Kościoła i katolicyzmu, nie przekraczając swego zakresu działania. Naturalnie wszczęła węgierska prasa liberalna, znajdującą się w rękach żydów, ogromny krzyk i lament, przekraczając w właściwy sposób wszystko, odnoszące się do pobytu nuncjusza na Węgrzech, a to tem bardziej, iż pobyt ten wydał jej się w czasie, kiedy rząd węgierski zabiera się do przebieczowania odrzuconych dwukrotnie przez węgierską Izbę magnacką dwóch resztujących ustaw kościelno-politycznych, w interesie żydostwa bardzo nie na rękę. Wskutek krzyków prasy żydowskiej nabrał liberalny rząd węgierski mniemania, że wystąpienie nuncjusza oznacza mieszanie się z jego strony w sprawy wewnętrzne państwa węgierskiego nie uwzględniając bynajmniej, iż nuncjusz papieski nie może przecież agitować ani za małżeństwami cywilnymi, ani też robić propagandy za ustawą, ułatwiającą chrześcijanom przejście na religję żydowską i uświęcającą bezwyznaniowość. Rządowi węgierskiemu, rozpoczynającemu na nowo działalność kościelno-polityczną, mogło być przyjmowanie deputacji przez nuncjusza i zetknięcie się jego z przewodcami stronnictwa katolickiego nieprzyjemnem i niepożądanem, jak w ogóle przybycie jego do Węgier, ale dlaczego wówczas baron Banffy i baron Josika, jak nuncjusz monsignore Agliardi publicznie oświadcza, nietylko nie mieli jego podróży do Granu nie do zarzucenia, lecz owszem zapraszali i zachęcali go do tejże. Czy może myśleli kierownicy rządu węgierskiego, iż dyplomatyczny przedstawiciel Kurji rzymskiej będzie się starał o złamanie opozycji węgierskiego kleru katolickiego przeciwko ustawom kościelno-politycznym? Takie przypuszczenie byłoby niedorzeczne, a jeżeli w rzeczywistości okazało się też takim, to wówczas z pewnością winą trafia tylko gabinet węgierski. Opierając się na przypuszczeniu, mniejsza o to, czy w dobrej lub złej wierze, iż nuncjusz przekroczył swój zakres działania i miesza się do spraw wewnętrznych państwa węgierskiego, udał się br. Banffy pou-

fnie do hr. Kalnoky'ego z oznajmieniem mu tego, żądając przedsięwzięcia kroków dyplomatycznych przeciwko kurji rzymskiej. Hr. Kalnoky dał na to poufną odpowiedź w formie prywatnego listu, wysłanego do br. Banffy'ego, w którym pisał, iż jeżeli nuncjusz istotnie mieszał się do wewnętrznych spraw węgierskich, o czym jednak przekonania nie miał, gdyż br. Banffy nie przedłożył mu żadnego dowodu, lecz tylko twierdził gośłownie, a właściwie powtarzał co o tem pisały dzienniki żydowskie, wówczas gotów on poczynić żądane kroki. Baron Banffy, odpowiadając na interpelację posła Terenyiego, wniesioną w sprawie pobytu nuncjusza na Węgrzech, oświadczył, iż to, do czego hr. Kalnoky tylko warunkowo oświadczył gotowość, jest już czynem dokonanym, mianowicie, iż minister spraw zagranicznych założył już protest w Watykanie przeciwko postępowaniu msgra Agliardi'ego. Któż zaprzeczy, że wobec takiego stanu rzeczy, br. Banffy wyrwał się z swoim oświadczeniem, jak istny Filip z konopi i że słusznie wprawił hr. Kalnoky'ego swoim postępkami w zdumienie i w wielce kłopotliwe położenie. Na to musiał hr. Kalnoky protestować i tego bez odpowiedzi nie mógł żadną miarą pozostawić. Uczynił to, umieszczając półurzędowy komunikat w *Polit. Correspondenz*, zaprzeczający w stanowczy sposób oświadczeniu prezydenta węgierskiego gabinetu. Minister zarzuca ministrowi „nieprawdziwość“ w „niektórych głównych punktach oświadczenia“, nie odpowiadających zapatrywaniom jego, a to dotyczy zarówno uzasadnienia, jakoteż wniosków, uczynionych przez br. Banffy'ego, o którym hr. Kalnoky nie wie jakim prawem mógł on to, co się jego osoby tyczy, wypowiedzieć. „Jak dalece i w jakiej formie miały być poczynione poufne uwagi o wystąpieniu msgra Agliardi'ego, o tem rzecz nie była wcale zakończoną, tj. postanowioną, gdyż ewentualne kroki mogą być przedsięwzięte tylko na podstawie dat, udowodniających mieszanie się apostolskiego nuncjusza do spraw wewnętrznych, których atoli ministrowi spraw zagranicznych nie przedłożono. Jeżeli zatem br. Banffy oświadcza w parlamencie węgierskim, iż to *demarche* już nastąpiło, to można to przypisać tylko jego nieznajomości załatwiania spraw dyplomatycznych, czego winą jest także, iż prezydent gabinetu na własną odpowiedzialność i bez względu na nasze przyjazne stosunki do Watykanu złożył w parlamencie oświadczenie brzmiące jak hasło do bitwy“. Ważnem bardzo wydaje mi się zakończenie tego komunikatu, opiewające: „odpowiedź ta hr. Banffy'ego na interpelację pociągnie prawdopodobnie za sobą dalsze oświadczenia i następstwa“.

Dalszemi faktami tego zatargu są: podanie próby o dymisję przez hr. Kalnoky'ego w dniu 2 maja, a więc zaraz nazajutrz po oświadczeniu br. Banffy'ego i przybycie dziś — 4 maja — br. Banffy'ego do Wiednia, bezpośrednio po dowiedzeniu się o komunikacie zamieszczonym w *Pol. Correspondenz*.

Naturalnie prasa żydowska hałasuje okropnie, przekręca wszystko, przesadza, mąci stan rzeczy i przedstawia położenie tak, jak gdyby br. Banffy działał zupełnie prawidłowo, a wszelka winą spadała wyłącznie tylko na hr. Kalnoky'ego, że dalej, br. Banffy, za którym stoją w tym sporze solidarnie całe (!) Węgry, jest słusznie oburzony i bezprzykładnie szorstką formą odpowiedzi hr. Kalnoky'ego, zamieszczoną w *Polit. Correspondenz*. i że on dziś przybył do Wiednia tylko dla — otrzymania należącego się mu zadośćuczynienia. Wszystko to obliczonem jest na zachwianie stanowiska hr. Kalnoky'ego w interesie żydostwa na Węgrzech. Prasie semickiej

bowiem od dawna już jest solą w oku minister spraw zagranicznych, jako rzekomy przeciwnik węgierskich ustaw prawno-politycznych. „Gezeres“ ten dziennikarski stawia nawet gorące życzenie żydostwa, t. j. przyjęcie próby hr. Kalnoky'ego o dymisję przez cesarza, jako niewątpliwą, niemal jako już czyn dokonany.

W danym razie trzeba nadzwyczaj ostrożnie przyjmować wszystkie odnośne doniesienia dzienników żydowskich, jako na wskrós tendencyjne i nie dawać się im bałamucić.

Porządek czasu, w jakim fakty następowały po sobie, jest nadzwyczaj ważnym dla ocenienia prawdziwego stanu rzeczy i dla wysnucia prawdziwych wniosków. Pierwszego maja składa br. Banffy oświadczenie w parlamencie węgierskim; drugiego podaje hr. Kalnoky próbę o dymisję, trzeciego zwraca się on w *Polit. Correspondenz* bardzo ostro przeciwko bar. Banffymu z uwagą, iż oświadczenie jego „pociągnie za sobą dalsze oświadczenia i następstwa;“ czwartego maja z rana jest już br. Banffy w Wiedniu.

Jeśli cesarz przyjął, zamierzał przyjąć lub nawet namyślał się, czy ma przyjąć próbę hr. Kalnoky'ego o dymisję, sędzę, iż w żadnym razie nie byłby się pojawił dzień później, t. j. po wniesieniu próby o dymisję przez hr. Kalnoky'ego podobny półurzędowy komunikat, jak ten, który *Polit. Correspondenz* ogłasza. Jeśli atoli to się stało, można owszem przypuszczać logicznie, iż stanowisko br. Banffy'ego i jego gabinetu jest bardzo wstrząśnięte i że prawdopodobną jest dymisja całego węgierskiego gabinetu liberalnego.

Br. Banffy nie został dotychczas przypuszczonem do audjencji u cesarza, a równocześnie zapowiadają dzienniki przybycie do Wiednia bana kroackiego, hr. Khuen-Hedervary'ego. Jedno i drugie przemawia za mojem przypuszczeniem.

Wiec ludowy w Krakowie.

We Lwowie od niedawna istniejące towarzystwo demokratyczne zwołało do Krakowa na niedzielę ubiegłą wiec chłopski, który zapowiedziano w sali „Sokoła“ na godzinę 1 popoł. Sala zaczęła się napełniać zaraz po godzinie pierwszej, aliści chłopów nie było więcej, niż dwustu kilkudziesięciu, podczas gdy całą falangą napływali do „Sokoła“ tutejsi robotnicy miejscy, in gremio partja krakowskich socjalistów, wraz ze swymi przewodcami na czele, z których — nie mylimy się zapewne — może ani jednego nie brakło. Członkowie Tow. demokratycznego już nie ze zdziwieniem, ale z zaniepokojeniem patrzyli na ten tłum w czarnych surdutach, z krawatami czerwonymi, z garybaldowskimi kapelusami, który salę zalewał nieproszony, a wśród którego prawie utonęły barwne sukmany krakowskie i piórka pawie. Na wiec przybyło z inteligencji miejskiej kilkanaście osób, wśród których kilka pań; zauważyliśmy także dwóch księży. Ogółem zgromadziło się z górą tysiąc osób.

Na estradę wszedł p. Jan Stapiński, syn chłopski z Brzozowskiego, prawnik, znany i przez właścicielstwo lubiany agitator ludowy, który na wiec przybył ze Lwowa, jako sekretarz i reprezentant Tow. demokratycznego. On też zagaił zgromadzenie. Wyjaśnił chłopom, dla czego na wiec zaproszono ich dopiero na dzień, lub dwa dni przed niedzielą; oto Tow. demokratyczne, jak zaznaczył jego sekretarz, przeszło w ostatnich miesiącach nader ciężkie próby; w wielu miejscowościach, dokąd wiec chłopskie zwoływało, władze bądź czyniły znaczne trudności, bądź nie dopuszczały do zgromadzeń, co się nieraz zdarzało dopiero w ostatniej chwili wobec licznie z dalekich stron przybyłych włościan. Przeto

ostatni wiec do Krakowa zwołując Towarzystwo nie chciało narażać chłopów na daremne kosza i daleką drogę, i dopiero upewniwszy się, że wiec może się odbyć, rozesłało zaproszenia.

Zwołano mianowicie gospodarzy wiejskich z powiatów krakowskiego i wielickiego, a częścią tylko z bocheńskiego, chrzanowskiego i bialskiego. Intencją zwołujących — rzekł mowca — było nadać Wiecowi charakter wyłącznie chłopski; rolnicy mieli tam radzić jedynie nad tem, co ich dotyczy. To też p. Stapiński rozglądając się po sali, w której ogromna większość uczestników stanowili ludzie nie mający zgoła nic wspólnego ze sprawą chłopską i nie będący rolnikami, ziemianami, zastrzegali się niejednokrotnie, że Wiec zwołał Tow. demokratyczne i ono jest odpowiedzialne za przebieg obrad zgromadzenia, oraz — zwracając się do obecnych przewodców socjalistycznej partji — zaznaczał, że jako sekretarz Towarzystwa, nie może dopuścić, by ktokolwiek starał się zmienić tendencję i charakter zebrania. Wreszcie prosił zgromadzonych, by wybrali sobie przewodniczącego.

Teraz pierwszy objaw swej obecności dali socjaliści, którzy wśród wrzasków zamierzali przeformować na przewodniczącego jednego ze swych „towarzyszów”. Kiedy p. Stapiński znowu zwrócił uwagę, iż to jest Wiec chłopski, p. Daszyński imieniem swej partji, łaskawe czyniąc ustępstwo, zaproponował gospodarza wiejskiego, Piotra Wlazę, chciał jednak, żeby nadto był i drugi przewodniczący, ktoś z miejskich robotników, których jest znaczna większość. Po długich korowodach wszakże zgodzono się wreszcie na dwóch włościan, Wlazę i Bardla, którzy powołali na sekretarza młodego chłopca, Jana Ziembę. Władze rządowe reprezentowali dwaj komisarze policji: dr Banach i p. Stieber.

Bardel po chrześcijańsku powitał wiecowników, zakończył swe przemówienie cytatem z poety, że lud kmięcy dźwignie Polskę swemi plecy, co chłopci przyjęli entuzjastycznie.

Jako pierwszy referent na Wiecu o sprawie ludowej, zabrał głos p. Stapiński. W powiecie krakowskim, jego zdaniem, sprawa ludowa źle stoi, tu bowiem wśród chłopów panuje apatia; więcej już o swoje dobro dbają rolnicy w pow. wielickim. Mowca przypomniał bliskie wybory i długie w tej mierze udzielał wskazówek, jak trzeba chodzić około tego, żeby przeprowadzić wybór pośła po swej myśli, a obalić kandydaturę narzuconą. Dalej przeszedł do sprawy podatków. Mówił o tem, uspokoił chłopów, że bez obawy można mówić o podatkach nawet wobec komisarzy policji. Zapewnił słuchaczy, że nie myśli im mówić, iż nie potrzeba podatków; nie, podatki są potrzebne, ale idzie o to, kto je ma płacić. Wskazywał, że Chrystus powiedział: „Żądajcie więcej od tego, kto ma więcej”, przeto i podatki powinny być w tym duchu uregulowane. Referent uzasadniał konieczność zmiany ustawy podatkowej.

Dalej mówił p. Stapiński o ułatwieniu zarobkowania. Opisał smutne w tym względzie stosunki i przytoczył krzyżące przykłady, z których jeden godzi się tu podnieść. W Przemyslanach gospodarz 16-morgowy, członek Rady powiatowej, a więc kwiat włościaństwa, gdy mu dzieci, które bardzo kocha, zachorowały, zadłużył się znacznie, by je ratować. Nie mogąc inaczej zwrócić pieniędzy, musiał sprzedać kilka morgów gruntu. Dzieci zaczęły mu czynić wyrzuty gorzkie, że źle gospodaruje. To mu taką sprawiło przykrość, że opuściwszy chatę, nie chciał do domu wracać, bo nie mógł nigdzie zarobić na oddanie długu, a gdy się ziemi wyrzywał, gniewały się nań dzieci. Przyszedł tedy do Stapińskiego i błagał go o jakikolwiek zarobek; prosił, by mu dał buty czyścić (!) byle tylko mógł co zapracować.

Gdy mu Stapiński powiedział, że tam a tam buduje się rafinerja Potockich, ówdzie zaś kolej, czy co innego, to mu rzekł na to ten człowiek, iż nie o tem nie wiedział, zresztą gdziekolwiek odbywają się przedsiębiorstwa jakie, tam zatrudniają Niemców i Włochów.

Mowca przy tej sposobności zwrócił uwagę na Księstwo Luksemburskie, gdzie poczta, jako rządowa instytucja, rozsyła codziennie bezpłatnie arkusze, na których z jednej strony wyszczególnia się wszystkie przedsiębiorstwa, gdzie pracę dają, z drugiej zaś, kto jej potrzebuje. Gdyby tak u nas!

Nakon ec uzasadniał mowca jeszcze konieczność reformy wyborczej.

Teraz zabiera głos p. Daszyński, który starał się udowodnić, że na łzeciem miejscu przez jego poprzednika umieszczona sprawa reformy wyborczej, jest pierwszą i najważniejszą.

P. Daszyński mówił właściwie o tej sprawie tylko na pozór, cała zaś jego mowa, przerywana przez jego stronników wykrzykami: „Hańba!” była wielkim potokiem napaści tak na osobistości, jak na instytucje. Komisarz rządowy, dr Banach, kilkakrotnie zwracał uwagę przewodniczącego, że jeżeli p. Daszyński będzie dalej mówił w tym tonie, będzie musiał mu głos odebrać; napomnienia jednak nie nie pomagały, p. Daszyński bowiem nie na nie nie zważał. Przeciwnie coraz silniej rzucał kławy na biskupów, wyklinał pisma socjalistyczne, występował przeciwko duchowieństwu, kazaniom z ambon itd., że wreszcie dr Banach nie pozwolił mu stanowczo dalej mówić. Wówczas powstał w sali wrzask piekielny, wywołany przez partję Daszyńskiego, wykrzykującą w niebogłosy: „Hańba! Konstytucja! Wolno mówić!” itp. P. Daszyński miał zamiar mimo wszystko dalej mówić, krytykując postąpienie komisarza policji, dr Banach jednak nie dopuścił do tego. Kiedy wreszcie wrzaski i hałas trwały dalej bez końca, przedstawiciele władzy rozpięzali zgromadzenie przed godziną 4-tą po południu, wobec czego musiano się rozejść. Socjaliści opuścili salę, śpiewając „Czerwony sztandar”.

Chłopi byli bardzo niezadowoleni z tego rozwiązania Wiecu i uskarżali się bardzo, iż przybyli po kilka mil „daremnie”.

Oto następstwa działalności partji krakowskich socjalistów.

Z KRAJU.

Odpisywanie prestacyj szkolnych w razie opróżnienia posady nauczycielskiej.

Od pewnego czasu pojawiały się zażalenia gmin, a nawet w Sejmie krajowym podniesiono, że prestacje na płace nauczycieli bywają ściągane od stron konkurujących do utrzymania szkoły ludowej także w czasie, gdy posada nauczyciela jest opróżnioną. Celem zapobieżenia podobnym zażalecniom na przyszłość, postanowiła Rada szkolna krajowa jeszcze na mocy ustawy dawniejszej z r. 1889, aby Rady szkolne okręgowe opróżnione posady nauczycielskie utrzymywały zawsze w dokładnej ewidencji i po upływie trzech miesięcy od czasu opróżnienia, to jest po potrąceniu interkalarniej należności dla krajowego funduszu szkolnego emerytalnego, zarządzały wstrzymanie dalszego poboru prestacyj na płace nauczycieli od stron konkurencyjnych, aż do dnia ponownego obsadzenia opróżnionej posady, o czem interesowane strony mają być zawiadomione. Ewentualny zwrot nadpłaconych prestacyj, o ile nie zostanie użyty na pokrycie zaległej prestacyj za czas ubiegły, może Rada szkolna okręgowa na żądanie tych stron zaasynować w gotówce z funduszu szkolnego okręgowego — w przeciwnym zaś razie ma być nadpłacona kwota użyta na rachunki przyszłej faktycznej należności. Dopiero po ponownym obsadzeniu posady należy od dnia zaasynowania płacy nauczycieli zarządzić ponownie przypis i pobór prestacyj od stron konkurencyjnych.

Przepisy rozporządzenia Rady szkolnej krajowej, o ile odnoszą się do odpisania prestacyj stronom konkurencyjnym, mogą mieć zastosowanie właściwie tylko do szkół o jednym nauczycielu etatowym i to tylko wtedy, gdy nie ma w tej szkole nauczyciela nadetatowego, w szkołach bowiem dwu i więcej klasowych mogłyby te postanowienia być zastosowane dopiero wtedy, gdyby wszystkie posady nauczycielskie równocześnie opróżnione były, czego przypuścić niepodobna.

Na podstawie nowej ustawy krajowej o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół ludowych z roku 1894 przypis prestacyj należy do Wydziału krajowego.

Rada szkolna krajowa wydała przeto Radom szkolnym okręgowym polecenie, ażeby celem zarządzenia odpisania prestacyj stronom konkurencyjnych na płace nauczycieli w nieczynnych szkołach ludowych, udzieliły bezzwłocznie Wydziałowi krajowemu: 1) wykaz zorganizowanych szkół w tamtejszym okręgu, które mimo oznaczonego terminu dotychczas nie weszły jeszcze w życie; 2) wykaz szkół czasowo nieczynnych obecnie dłużej, niż trzy miesiące i aby na przyszłość również donosiły Wydziałowi krajowemu, jeżeli które szkoły będą nieczynne dłużej, niż trzy miesiące, gdzie zatem należy się stronom zwrot prestacyj na płace nauczycieli, po odrzuceniu trzymiesięcznej interkalarniej należności.

Projekt założenia nowego sądu obwodowego w północno-wschodniej części kraju między Wisłą i Sanem.

Wskutek wniesionych petycyj polecił Sejm Wydziałowi krajowemu w roku 1894, ażeby co do wyboru najwłaściwszej miejscowości na siedzibę nowego sądu obwodowego dla północno-wschodniej części kraju pomiędzy Wisłą i Sanem, uzupełnił badania i odpowiedni wniosek Sejmowi przedstawił. W wykonaniu tego polecenia Wydział krajowy wydał odpowiednie zarządzenia do reprezentacyj powiatowych w Tarnobrzegu, Mielen, Kolbuszowej i Nisku, wzywając je, ażeby ze względu na interes, jaki sprawa ta przedstawia dla tych powiatów, zechciały przedewszystkiem same między sobą się porozumieć i ostatecznie zgodzić się na wybór najodpowiedniejszego miejsca na siedzibę przyszłego sądu obwodowego w tej części kraju.

Porozumienie to dotychczas nie nastąpiło. Wydział powiatowy w Tarnobrzegu sprosił delegatów interesowanych reprezentacyj powiatowych na konferencję do Tarnobrzega — wynik był jednakowoż taki, że każda z wymienionych reprezentacyj powiatowych, nie wyłączając tarnobrzelskiej, stanowczo żądała utworzenia sądu kolejalnego w swojej miejscowości, wobec czego sprawa ani na krok naprzód nie postąpiła.

Wobec takiego stanu rzeczy Wydział krajowy oznajmił tym reprezentacjom powiatowym, że nie może poprzeć wobec Sejmu sprawy ustanowienia sądu kolejalnego między Wisłą a Sanem. Reprezentacje pomienione zdają się być zadowolone z tej decyzji Wydziału krajowego, gdyż mimo że od dnia decyzji upłynęło już kilka miesięcy czasu, nie wniosły one ani do Sejmu, ani do Wydziału krajowego żadnego przedstawienia w tej sprawie. W niniejszym wypadku zatem rzecz sama zasługująca na poparcie musiała uleść sprzecznym interesom partykularnym.

Gorlice w kwietniu.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Do Gorlic przybył przed 28 laty biedny żydek, Leopold Rajewicz. Rozpoczął tu swoją karierę od golarstwa, fryzjerstwa i felerstwa. Stawiał bańki i pijawki, a kiedy się już na dobre rozgospodarował na miejscu, puszczał krew gojom i w inny jeszcze sposób. Długo mu wiele sprawek uchodziło bezkarnie, do czasu wszelako dzban wody nosi. Przed kilku tygodniami, mianowicie przed samymi świętami Wielkanocnymi, przybyła do Gorlic komisja śledcza z Jasła i przesłuchawszy kilkunastu świadków, zarządziła odstawienie Rajewicza do sądu jasielskiego przez zandarmierję. Gwałt powstał wśród żydostwa gorlickiego. Postanowili nie dać wziąć Lipka, jak go tu nazywają powszechnie. Zrobili go chorym, potwierdził to lekarz-żydek — więc wrócił fjakrem do domu wraz z zandarmem i współobwinioną garbarką tutejszą, żydówką Matlą. Władze jednak nie wierząc żydom, powołały innego lekarza, który oświadczył, iż Lipka jest zdrow, tylko się „złęknął” sprawiedliwości.

Na Rajewiczu ciąży mianowicie podejrzenie, że trudnił się matactwami asenterunkowemi, że miał sposób do uwalniania popisowych od służby wojskowej, że za grube pieniądze lubił „wygodzić” komuś, żeby nie było zmartwienia o syna, zdatnego do wojska i t. d. Opowiadają, że zarobił na tem w ciągu lat około 80.000 marek, które umieścił w pruskiej kasie.

Bieżącego roku, gdy do Gorlic przybyła komisja asenterunkowa, otrzymał Lipka od wspomnianej Matli jakąś kwotę, by za to uwolnił jej jedynaka. Tymczasem syna Matli z pod miary zabrano jako zdatnego. Matla zła jak wiedźma wpadła do domu Lipka, ten jej jednakże nie puścił. Zaczęła wykrzykiwać przed domem wraz z innymi żydkami, że Lipka wziął pieniądze, a syna jej asenterowali, skutkiem czego powstał straszny hałas na ulicy. Lipka dom zamknął wprawdzie, żydki wszakże choilei się dostać tyłem po drabinie, ale kiedy ich krzyki dobiegły zbyt wielu gojów ciekawych, uciszyło się wszystko. W każdym razie słyszało to tyle osób, że się rzecz musiała donieść do prokuraturji. Więcej w tej mierze pisać na razie nie można ze względu na śledztwo, które obecnie jest w toku.

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 3 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Owa straszna katastrofa w Bouzey, przy blizszym zbadaniu, schodzi do dość niewielkich rozmiarów. Przedewszystkiem powiększono straty w ludziach, a szkody materialne wynoszą nie 50 milionów, jak szumnie zapowiadano, ale zaledwie 4—5 milionów franków. Co prawda woda rozlała się na przestrzeni 15 kilometrów po obydwóch stronach doliny Bouzey, lecz tylko na długość, gdyż szerokość zajęła ledwie kilkaset metrów. Szkody w drogach obliczono na 187.500 franków, a inwentarz i budynki zniszczone, które pochłonął wylew najwyższej przedstawiają kwotę 4 miliony franków. Wobec tych danych nie dziwnego, że ofiarność publiczna znacznie osłabła, zwłaszcza, że minister robót publicznych p. Dupuy-Dutemps, zapowiedział w Epinal, iż wszelkie szkody powinien pokryć skarb państwa z powodu wadliwej konstrukcji tamy. Przesadzona liczba ofiar zredukowała się do 30 i tylko ci padli, którzy chcieli ratować swój dobytek.

W jednej z dawniejszych korespondencji donosiłem o wniosku, jaki ma przedstawić ministerjum w Izbie deputowanych, co do wysokiego opodatkowania wszystkich instytucji dobroczynnych. Przeciwno temu wnieśli protest prawie wszyscy biskupi francuscy i w krótkim czasie możemy się spodziewać powtórnej edycji wyciskania podatku przy pomocy zandarmierji, jak się to działo za panowania Gambetty, gdy klasztory zdobywano szturmem a bezbronnym zakonnikom wyprowadzano siłą z ich siedzib odwiecznych.

Prezydent Faure lubi podróżować. Zaledwie powrócił z Hawru, a już wybiera się w podróż do Orleanu i Moulins. W tem ostatnim mieście będzie powitany przez mera, pana Sorelle, garbarka z profesji. Obydwaj uprawiali jedno rzemiosło i wszyscy przepowiadają, że spotkanie będzie bardzo serdeczne.

Wystawa sztuki na polu Marsowem zajmuje 40 salonów. w których się mieszczą dzieła najznakomitszych artystów francuskich. Nagromadzono olbrzymią ilość obrazów i rzeźb, a w pierwszej chwili trudno sobie zdać z nich sprawę.

Henryk Rochefort, z urodzenia margrabia, a z przekonań skrajny socjalista, w feljetonie umieszczonym w swoim dzienniku *Intrigueant* krytykując salon wystawy tegorocznej powiada, że nawet takie talenty jak: Clairon, Benjamin-Constant zrobili na nim przynębiające wrażenie. Byłem dwa razy na polu Marsowem, ale nie podzielałem zdania jakóbina z drugiej połowy XIX stulecia i otwarcie wyznaję, że tegoroczny salon nie jest gorszym od poprzednich i zawiera wiele prawdziwych arcydzieł. O obrazach i rzeźbach pomówię później.

Na miejsce Kamila Doucet, mianowano dożywotnim sekretarzem Instytutu Gastona Boissier, znanego powieściopisarza. Członkiem tej pierwszej instytucji naukowej, został wybrany Paweł Bourget, jeden z najznakomitszych romansopisarzy dzisiejszej epoki.

Stan zdrowia księcia Orleańskiego wzbudza poważne obawy. Pomimo urzędowych biuletynów zapewniających, iż przebieg choroby jest prawidłowy, prywatne wiadomości twierdzą wprost przeciwnie, mianowicie: że gorączka ciągle się wzmacnia i zachodzi obawa gangreny. Cała rodzina czuwa u łóża chorego, a babka księżna Montpensier spędza przy nim dni i noce. Ze śmiercią jego zniknąłby najpoważniejszy kandydat do tronu francuskiego.

K. W.

Qui pro quo.

(Ciąg dalszy).

Następny dzień, 31-szy lipca, 30 w mniemaniu Całkiewicza, ona spędziła nie wychodząc z mieszkania, tak samo jak poprzednio; on, biegając na kolej. Rano, stokrotnie zlustrowawszy przyjeżdżających, pan Całkiewicz pobiegł do najbliższych hoteli i *chambres garnies*, zawsze przypuszczając, że mógł przeoczyć narzeczoną; po południu powtórzyło się to samo w daleko rozleglejszym zakresie; zmęczony jak wyżeł, z Filusiem pod pachą, drzeżdżącym ze znużenia, wrócił do mieszkania około północy. Ona, nie wiedząc, co czynić, postanowiła

zwyczajem istot biernych, nieruchomie doczekać się rozwiązania niepojętej sytuacji:

— Ciągłe na mieście! — myślała, siedząc pod drzwiami, bo stać byłoby niemożliwym.

Zle spał Całkiewicz tej nocy; i Filuś pisał załośnie, gdy naciśnięto go w śnie niespokojnym.

Nazajutrz, dnia 1 sierpnia, a 31 lipca, wedle własnego mniemania rano, Całkiewicz nie znalazł znowu narzeczonej wśród przybyłych podróżnych i obiegłszy hotelowe miejscowości, wrócił do mieszkania, rozstrojony zupełnie i rzucił się na łóżko, prawie w rozpaczy. I on teraz nie wiedział, co myśleć, przypuszczając najróżniejsze tragiczne przypadki, w których pan Roman, sąsiad drugostronny jego narzeczonej na wsi, tak zwany dotąd przez nią „młokos bez zdania“, zaczynał teraz odgrywać pewną rolę.

A w tem dziwna myśl strzeliła do głowy pana Całkiewicza: wszakże on obiegił wszystkie czasowe mieszkania, prócz tej, w której sam mieszkał!... Targnął za taśmę nad łóżkiem wiszącą i zapytał wchodzącego posługacza:

— Kto mieszka u was więcej?..

Wyrecytowano mu porządkiem mnóstwo numerów i nazwisk, a wszystkie były „tu naprzeciwko“, ponieważ to były numery parzyste.

— Ośle!... a gadajże prędzej, kto mieszka tu obok! — ciskając czterdziestówkę, burknął Całkiewicz, znudzony ciągle „naprzeciwko“.

— Tu, obok?... pod „trzecim“, niby na prawo?... To mieszka panna Anastazja Zkońska, piękna panna, na maszynie szyje, mieszka już parę lat.

— Hm!... a na lewo? — spytał Całkiewicz, wcale nie uważając, że jego „lewo“, gdy leżał na łóżku głową do okna przeciwnego drzwiom, było „prawem“ dla służącego, stojącego we drzwiach.

— Niby na lewo „pod trzynastym?“ to mieszka pani Kawalkiewiczowa...

— Miljon biesów!... Idź już! — jęknął Całkiewicz i, zerwawszy się, zabrał do toalety, w usposobieniu odpowiednim, chociaż wprost przeciwnem temu, w jakim od dwóch dni szarpała się wdowa.

— Jakimś niepojętym wypadkiem przeoczyłem ją na dworcu. Ona mieszka tu od dwóch dni w *chambres-garnies*, „najbliższych kościoła św. Aleksandra“, a ja tuż obok niej, i nie idę do niej... i cóż ona myśleć może? — pytał sam siebie, szarpiąc, rozrywając i tłukąc wszystkie przybory toaletowe, gdy ich dotykał w pełnym wzruszenia pośpiechu.

— Pójdź, Filusiu! gdybyś ty umiał mówić, to byłbyś moim dobrym obrońcą, bo najlepiej wiesz, co i jak było! — powiedział głęboko wzruszony opiekun, biorąc zaspanego pupila na rękę:

— Hap! hap! — wesoło odpowiedział Filuś szczęśliwy, domyślając się przechadzki.

Pani Kawalkiewiczowa dosłyszała dźwięczne szczeknięcie i ostrożnie uchyliła drzwi, wyglądając na korytarz. I widziała jak pan Całkiewicz z Filusiem pod pachą zapukał cicho pod numer 3-ci i gdy mu jakoś nie odpowiedziano, wszedł, uchyłając drzwi zwolna...

Z sercem bijącym, jak młot kowalski i to wielki młot mechaniczny, wchodził Całkiewicz pod numer 3 w przekonaniu, że wchodzi do mieszkania pani Kawalkiewiczowej, bo „trzy“ i „trzyście“ pomieszały mu się, a „lewo“ i „prawo“ zmieniły miejsca, jak damy w kadrylu w figurze *Chaine-de-dames*. Był mocno zdziwiony, nie odbierając odpowiedzi na dyskretnie pytania, a przytem zastając drzwi niezamknięte na zamek. Maszyna stała na środku.

— Ach jakież śliczne stworzonko! — zawołała młoda dama i chwyciła Filusia z ręki pana Całkiewicza, nieruszającego się zbyt długo od progu, siadła na kanapie i swawoliła z Filusiem tak rozkosznie, że przyjemność była patrzeć na tę niewinną igraszkę, a ochoce naszczekiwanie psa, któremu dawno nie zdarzyła się taka gratka, rozlegały się po korytarzu, dobiegając wraz z kaskadą pustego śmiechu swawolnicy, aż do uszu pani Kawalkiewiczowej.

(Dok. nast.)

Część urzędowa.

Mianowania. Minister wyznał i oświaty zamianował architekta Edgara Kovátsa nauczycielem szkoły zawodowej przemysłu drzewnego w Zakopanem w charakterze urzędnika państwowego w IX klasie rangi.

Minister wyznał i oświecenia udzielił Stanisławowi Freundowi, kierownikowi szkoły ślaskiej w Świątnikach, charakter urzędnika państwowego IX klasy rangi i powierzył mu nadal kierownictwo tej szkoły.

(Gazeta lwowska nr 102.)

FEJLETON.

JAN WILK

110

POWIEŚĆ

Emila Richebourg'a.

(Ciąg dalszy).

— W takim wypadku — mówił dalej Blaireau — trzyma się je czas jakiś w ukryciu, następnie pewnego dnia pięknego, chcąc pozbyć się go ostatecznie, zanosi się dziecko gdziekolwiek pod kopiec graniczny nad rowem gościńca publicznego, lub do kruchty kościelnej, a tam przygarnia je ludzkie miłosierdzie. Skąd się wzięło? Kim jest? Aha! szukaj wiatru w polu! Podrzutek i basta! Ci, którym szło o to, żeby pozbyć się bębna raz na zawsze, nie usłyszają o nim więcej na pewno. Spotkasz, panie baronie, takich dzieci tysiącami!... Wracajmy atoli do głównego założenia. Wyłuszczyłem wszystko, jak to było moją powinnością i czego wymagał nasz wspólny interes...

— Zrozumiałem cię doskonale, panie Blaireau. Dotąd jednak tylko mi radziłeś...

— Czyż to u pana barona nie nie znaczy?

— Och! znaczy i wiele, tylko że...

— Znajdujesz, panie baronie, że to nie wystarcza, co?

— Uważam i widzę jasno, jak na dłoni, że uczyniłem doskonale, udając się do ciebie, panie Blaireau. Pomoc twoja jest mi niezbędną. Czy mogę liczyć na nią?

— A ja, czy mogę spodziewać się nawzajem hojnej zapłaty?

— Bezwątpienia...

— Skoro tak, jestem gotów na pańskie usługi. Zapowiadam tylko z góry, że to będzie drogo kosztowało. U zuchów, których używam do spraw podobnych, tysiączki przepływają i giną w ich kieszeniach, niby fale morskie. Jest zresztą kobieta, do tego szalona, którą trzeba będzie pilnować całymi latami... Później przybędzie i niemowlę do pielęgnowania. Musi się nająć stosowne pomieszkowanie... opłacać dozorczynię, którą umieszczę przy margrabinie. Potrzebujemy również jednego przynajmniej, a może i kilku stróżów. Trzeba ich będzie żywić, utrzymywać i nagrodzić stosownie do usług, jakie nam oddadzą. To słono wyniesie... Podam później rachunek. Ile masz przy sobie, panie baronie?

— Dwadzieścia kilka tysięcy...

— Phi! stasznie mało! Mniejsza o to... proszę o ten drobniak na zadatek. Moi ludzie nie biorą się inaczej do pracy, tylko z pieniędzmi w kieszeni. Pańskie dwadzieścia tysięcy zaledwie pokryją pierwsze wydatki.

Człowiek „do wszystkiego“ wziął w rękę banknoty, obmacał, przeliczył i wsunął zrzecznie do jednej z szufladek biurka. Leon spodziewał się pokwitowania. Zrozumiał to Blaireau i uśmiechnął się dziwnie szyderczo.

— Panie baronie — przemówił — u mnie wszystko dzieje się na słowo... z rączki do rączki. Pracuję, a za to mi płacą. Przysługa oddana, jest moim jedynym pokwitowaniem. Słowa z wiatrem ulatują, a papier zapisany zostaje... Piszę też, jak mogę najrzadziej, nie podpisuję zaś nigdy i nigdzie mego nazwiska. Nie nigdy nie wychodzi z mego gabinetu, co by mogło skompromitować mnie, lub któregośkolwiek z moich klientów.

— Nie trudź się, panie Blaireau, tak długim tłumaczeniem. Pojmuję wszystko doskonale.

— Wchodzimy od dziś w ścisły stosunek jeden z drugim. Potrzeba więc, panie baronie, żebyś dowiedział się dokładnie o moim systemie działania.

— Chcesz zatem rozpocząć działanie, panie Blaireau?

— Natychmiast. Będzie tyle tylko zwłoki, ile czasu potrzebuje, żeby uprzedzić moich ludzi i wydać im stosowne rozkazy. Skoro biorę się do jakiej sprawy, choćby i najtrudniejszej do przeprowadzenia, nie lubię niczego odkładać „na potem“. Ze mną musi wszystko iść, jak po maśle, szybko i dobrze. Wśród rozmowy z panem baronem układałem plan cały. Już go mam w głowie gotowiutętki.

Stuknął palcami w czoło szerokie i kwadratowe, jak u byka. Leon spojrzał na niego z najwyższym podziwem.

— Znalazłeś zatem, panie Blaireau, miejsce, gdzie ukryjesz moją bratową?

KRONIKA.

Kraków dnia 7 maja.

Kalendarz kościelny. Dziś Flawii i Danuelli panien, jutro Stanisława biskupa krakowskiego męczennika, pojutrze Grzegorza Naz. i Dyzmy.

Jutro nabożeństwo uroczyste w katedrze na Wawelu. U O.O. Paulinów na Skałce przez całą oktawę.

W grobach królewskich w katedrze na Wawelu jutro msza św. za duszę s. p. królowej Barbary Radziwiłłówny. W kościele Marjackim jutro kazanie o godz. 10 rano wypowie ks. kan. Wojciechowski, sumę następnie odprawi ks. Mianowski.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 7; zachód przypada o godzinie 7 minut 3; długość dnia godzin 14 minut 56.

Temperatura rano + 6 C

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszyźnie!

Teodor Jeske Choński, znany zaszczytnie literat warszawski, bawił wczoraj w naszym mieście, wracając ze ślubu hr. Maurycego Mycielskiego z panną Krzecunowiczówną, który przed kilku dniami odbył się w Lwowie.

Kasa Oszczędności. Doroczne zgromadzenie wielkiego Wydziału Kasy Oszczędności miasta Krakowa odbyło się w dniu wczorajszym, o godz. 5 po południu, w sali posiedzeń Kasy. Zgromadzeniu przewodniczył prezydent miasta, p. J. Friedlein, z ramienia rządu był obecny komisarz, p. Dobrowolski. Protokół prowadził sekretarz Kasy, p. Onyszkiewicz. Po załatwieniu formalności wstępnych, przedłożył dyrektor, p. Fr. Słęk, zamknięcie kasy za rok 1894, i zdał sprawę z czynności w ubiegłym roku administracyjnym. Tak sprawozdanie, jakoteż zamknięcie rachunkowe przyjęło zgromadzenie do wiadomości, udzielając dyrekcji absolutorium. Ze sprawozdania dyrektora Słęka, które dopiero jutro w całości umieścimy, przytaczamy dziś cyfry następujące:

W roku ubiegłym przychód kasy w gotówce wynosił 11,157.629 złr. 26 ct., a rozchód 10,655.789 złr. 82 ct. Ogólny obrót kasowy wyniósł 21,813.419 złr. i 08 ct. Zysk z obrotów we wszystkich działach uczynił 56,542 złr. 44 ct.; a nadwyżka osiągnięta na papierach przez różnicę kursu 78.499 złr. i 61 ct.

Własny majątek Kasy wynosi dziś 1 milj. 447.138 złr. i 23 cent.

Z porządku dziennego przyjął Wydział wniosek dyrekcji zniesienie stopy procentowej od pożyczek hipotecznych i gminnych z 5% na 4 $\frac{3}{4}$ %, poczynając od 1 lipca 1895 r.

Zezwolono udzielenia skarbowi państwa pożyczki 260.000 złr. na zakupno gruntu, jakoteż na pokrycie kosztów budowy gmachu dla gimnazjum św. Anny w Krakowie. Prócz tego upoważniono dyrekcję do udzielenia rządowi dalszej pożyczki 240.000 złr. na budowę szkół w Krakowie.

Przyjęto do wiadomości: Sprawozdanie syndyka Kasy, dra Faustyna Jakubowskiego z czynności za rok 1894; sprawozdanie dyrekcji Kasy z dokonanej restauracji kaplicy Zygmuntońskiej na Wawelu. — Przyjmując dalej sprawozdanie dyrekcji ze stanufunduszu imienia cesarza Franciszka Józefa I. na budowę Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie, Wydział uchwalił za wnioskiem przyjętym przez komisję kontrolującą: na wzmocnienie funduszu imienia cesarza Franciszka Józefa I. na budowę Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie przeznaczyć z czystego zysku Kasy Oszczędności za rok ubiegły dalszy datęk w kwocie 5.000 złr.

Na wniosek Dyrekcji i komisji kontrolującej uchwalił Wydział wydzielić z czystego zysku z tegoż roku dalszy datęk w kwocie 20.000 złr. do funduszu 50-letniego jubileuszu cesarza. — Uchwalono wydzielić 8.000 złr. na koszt restauracji kościoła św. Krzyża. Suma ta oddana do dyspozycji komitetowi restauracyjnemu pod przewodnictwem Najprzew. Ks. Biskupa utworzyć się mającego, wypłaconą będzie przez Dyrekcję Kasy w sposób, w jaki dokonywano wypłaty na restaurację kaplicy Zygmuntońskiej. Po przyjęciu preliminarza kosztów administracyjnych Kasy Oszczędności miasta Krakowa na rok 1895, Wydział na wniosek Dyrekcji i komisji kontrolującej przychylił się do rozdziału na cele dobroczynne i użyteczne kwoty 7.500 złr. Z tego przyznano: 1) Towarzystwu Dobroczynności 500 złr. 2) Dla sześciu ochronek 600 złr. 3) Zakładowi św. Józefa 100 złr. 4) Stowa-

— Mam. W tem nie wielka jeszcze moja zasługa. Właśnie jest coś podobnego pod ręką, jakby umyślnie na ten cel stworzone. Prawda i to, że służyło to niegdyś prawie do takiego samego użytku. Stare zamczysko w ruinie, opuszczone od lat niepamiętnych, ukryte w kacie niedostępnym, pośród pasma gór dzikich i niebotycznych. Kazałem właśnie zamek wynająć przed kilkoma miesiącami. Kontrakt zrobiony na trzy lata. Odnowi się go, gdyby zaszła tego potrzeba. Kto wynajął? Człowiek zupełnie nieznan... Ja bo panie baronie, pokazuję się, jak mogę najrzadziej. Jeżeli występuję kiedy osobiście, to chyba w nader gwałtownej potrzebie. Wtedy jednak nie jestem agentem „od wszystkiego“, któremu Blaireau na nazwisko. Zrzucam skórę, przywdziewam inną, przeistaczam się od głowy aż do stóp i jestem tym, kim chcę być. Odmladam się, lub robię się starym według fantazji. Za trzy... cztery dni zobaczysz mnie w Port-Marly, panie baronie, w roli lekarza specjalisty od chorób mózgowych.... Mam moją policję na zawołanie, niewolników, posłusznych na każde skinienie ich władcy. Nazywają mnie „mistrzem“, jeżeli kiedy ukazę się między nimi. Kilku zaledwie zna mnie, jako Blaireau'ta. Ci zaś są mi oddani z ciałem i z duszą, jak psy najwierniejsze swemu panu, który je wychował i żywi od urodzenia. Nie zdradziłyby mnie nawet pod nożem gilotyny.

— Och! jesteś straszny człowiekiem, panie Blaireau, aż ciarki mnie przechodzą. Czuję twoją siłę i rozumiem teraz zupełnie, dlaczego możesz dokazać wszystkiego. Trzeba oczywiście schylić czoło przed twoją potęgą.

— Moją potęgą jest mój genjusz! — odrzucił Blaireau z pychą szatańską, ze wzrokiem dumnym i pałającym.

XXXIII.

Trafł swój na swego.

— Co to za człowiek! Co za człowiek! — myślał baron.

Z oczami wytrzeszczonemi, z ustami szeroko otwartemi, odurzony, osłupiały, wpatrywał się w kolosa, jakby był olśniony nadto wielkim blaskiem. Zdawało się mu, że ten człeczyzna niski, przysadkowaty, łysy, brzydki, jak grzech śmiertelny, ze spojrzaniem sępa drapieżnego, otulony szlafrokiem zatłuszczonym i prawie w łachmanach, wyrastał nagle w olbrzyma. Blaireau wzbudzał w nim podziw, połączony z rodzajem trwogi zabobonnej.

Blaireau przypatrywał się nowemu klientowi z miną drwiącą. Pozwolił sobie użyć przez chwilę przyjemności, jaką mu sprawiało przeświadczenie, że odniósł nad nim zwycięstwo.

— Jak też śmiesznie wyglądasz, panie baronie! — zawołał w końcu tonem szyderskim. — Czegóż się tak gapisz na mnie?

— Podziwiam cię, panie Blaireau. Energi czny, woli niezłomnej, jesteś wspaniały!

— U każdego człowieka — Blaireau wycedził sentencjonalnie i z powagą — wola jest wszystkim. Bez niej nie ma nic, prócz... słabości, niegodnej mężczyzny!

— Święta prawda!

— Wróćmy jednak do naszego interesu, panie baronie.

— Zapowiedziałeś mi, panie Blaireau, że już wszystko ułożyłeś jak najlepiej.

— Prócz niespodzianek, spadających nam czasem na głowę, niby cegła z dachu.

— Czy chcesz mi powiedzieć, co czynić zamysłasz?

— Nie potrzeba. Zobaczysz, panie baronie, plan, rozwijający się w twoich oczach.... Gdy raz umieścimy pańską bratową w dobrem miejscu, nie potrzebujesz więcej troszczyć się o nią. Będzie już należała do tych, którym ja powierzę. Och! ze mną nie ma półśrodków. Jak się wezmę do czego, nie spocznę, aż dzieła dokonam. U mnie, panie baronie, każdy jest obciążony w stosunku do zapłaty. Im kto hojniej zapłaci, tem ja mu służę gorliwiej. Opowiem, jak ułożyłem przyszłe dzieje owej warjatki. Niczego jej nie zabraknie. Będzie dobrze żywiona, pielęgnowana, a szczególniej strzeżona jak najpilniej. Odwidzę kiedy niekiedy pana barona, abyś wiedział zawsze, co się święci. Niczego zresztą nie zrobię później na własną rękę, tylko z pańskim pozwoleniem i na pańską własną odpowiedzialność.

(Ciąg dalszy nastąpi).

rzyszeniu wsparcia biednych chłopców starozakonnych 100 złr. 5) Towarzystwu ku wsparciu biednych uczniów szkół ludowych w Krakowie 100 złr. 6) Towarzystwu ku wsparciu uczniów szkół ludowych i średnich wyznania żydowskiego 100 złr. 7) Stowarzyszeniu ku wsparciu rękodzielników żydowskich 150 złr. 8) Dla szkoły miejskiej handlowej 200 złr. 9) Dla zakładu opuszczonych i moralnie zaniedbanych chłopców 200 złr. 10) Dla ośmioklasowej szkoły żeńskiej w Krakowie dla kursów fachowych na materiały do roboty 150 złr. 11) Dla komitetu opieki weteranów z 1831 roku 300 złr. 12) Dla szpitala Braci Miłosierdzia 300 złr. 13) Dla Towarzystwa ochrony starców żydowskich 200 złr. 14) Dla Stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców 300 złr., 15) Dla rekonwalescentów, wychodzących ze szpitala św. Łazarza 300 złr., 16) Dla uczniów szkoły rzemieślniczej na nagrody 100 złr., 17) Dla szpitala św. Ludwika 300 złr., 18) Na prowadzenie doświadczeń z surowicą krwi, jako środkiem leczniczym przeciw błonicy, uchwalone na posiedzeniu wydziału 29 paźdz. 1894 r. i już wypłacone zarządowi szpitala św. Ludwika 500 złr., na dalsze w tym kierunku doświadczenia 300 złr., 19) Dla Stow. „Pracy kobiet“ 400 złr., 20) Dla Konserwatorium muzycznego w Krakowie 500 złr., 21) Dla Stow. młodzieży rękodz. „Praca“ 150 złr., 22) Dla Zakładu starych i chorych kobiet na Blichu im. hr. Sołtykowej 100 złr., 23) Stowarz. nauczycielek 150 złr., 24) Szkole zręczności 300 złr., 25) Ochot. Tow. ratunkowemu 200 złr., 26) Tow. Oświaty ludowej na cele miejscowe 100 złr., 27) Dla Zakładu św. Jadwigi 100 złr., 28) Towarz. „Harmonja“ 100 złr., 29) Tow. św. Wincentego a Paulo (męskie) 100 złr., 30) Stow. Pań św. Wincentego a Paulo 100 złr., 31) Stow. opieki nad uwolnionymi więźniami 100 złr., 32) Zgromadzeniu PP. Duchaczek przy kościele św. Tomasza 200 złr., 33) Tow. „Lutnia“ 50 zł., 34) Bractwu żydow. „Bikur Cholim“ 50 złr.

Wyszczególnione datki wypłacone zostaną przez dyrekcję Kasy Oszczędności po zatwierdzeniu tychże przez Namiestnictwo krajowe.

W końcu, w myśl §. 40 lit. i statutu Kasy Oszczędności uchwalono wydzielić do funduszu emerytalnego urzędników i sług Kasy 6000 złr., oraz przyznano remuneraację dyrekcji, urzędnikom, dyktarzom i dla sług Kasy Oszczędności i Zakładu zastawniczego. Na tem zakończył wielki wydział czynności o godz. wpół do 8-jej wieczorem.

Godne uznania zarządzenie wydał dyrektor tużejszej policji, dr Z. Korotkiewicz. Mianowicie podwładnym swoim organom polecił czuwać i zwracać uwagę w miejscach spacerowych na zachowanie się piastunek względem powierzzonej ich opiece dzieci. W razie dostrzeżenia jakiegokolwiek niewłaściwości w obchodzeniu się nianiek z dziećmi, stójkowi mają polecenie w najkrótszej drodze o fakcie zaszłym donieść rodzicom pokrzywdzonych dzieci. Ludzkie to rozporządzenie p. dyrektora Korotkiewicza, winno znaleźć poparcie ze strony publiczności, która często z oburzeniem patrzy na niewłaściwe postępowanie piastunek. Otóż w danym razie należy zwrócić się do najbliższego posterunku policyjnego, który ze swej strony według danej instrukcji postąpi jak należy.

W teatrze miejskim grają dziś po raz pierwszy „Walcę motyli“ (*Schmetterlingsschacht*) 4-ro aktową komedię H. Sudermanna, autora: „Honoru“, „Rodzinnego gniazda“ i „Końca Sodomy“, którego sztuki tak u nas jak i wszędzie cieszą się nie tylko trwałem powodzeniem, ale główne role w tych sztukach dają artystom wybitnych talentów szerokie pole do popisu. W nowej komedji przekładu G. Kempnera, role kobiece grane będą przez panie: Wojnowską, Siemaszkową, Morską i Sznage; męskie zaś przez panów: Zbońskiego M., Kamińskiego, Śliwickiego, Mielewskiego Ordyńskiego.

Dyrekcja rządowa teatrów warszawskich, za pośrednictwem p. St. Jasieńskiego, nabyła od dyrekcji naszego teatru wszystkie kostjudy, meble i rekwizyty do „Madame Sens-Gène“. Przez nabycie tych przedmiotów warszawska dyrekcja jest w możności w przyspieszonym terminie wystawić tę doskonałą komedię na scenie Teatru Wielkiego już około 15 b. m. Przed wyprawieniem jednak utensyli tej sztuki, postanowiła dyrekcja krakowska raz jeszcze ukazać „Madame Sens-Gène“ na tutejszej scenie t. j. jutro we środę, poczem zapewne na długi czas, a bodaj czy nie na zawsze zejdzie ona z repertoaru naszego teatru.

Rezygnacja. Tak samo, jak prof. A. Górski, zrezygnował i p. Stanisław Homolacs z godności kuratora szkoły Czernichowskiej. Oby ten wypadek otworzył nareszcie Wydziałowi krajowemu oczy i zwrócił jego uwagę na instytucję, która reorganizacji, jeżeli już nie w całości, to przynajmniej w części, nieodzownie potrzebuje.

Pogrzeb robotnika. Onegdaj odbył się w Wiedniu pogrzeb robotnika ceglarskiego, Urbanka, który zmarł wskutek rany, zadanej mu przez jednego z żandarmów cięciem szabli podczas rozruchów w d. 20 kwietnia. W pochodzie wzięło udział około 2.000 robotników i wiele kobiet. Na trumnie złożono liczne wieńce z czerwonymi wstęgami. Kiedy karawan wyjeżdżał z miasta, wznosił tłum okrzyki i odśpiewał pieśń robotniczą.

Karol Vogt, znakomity przyrodnik, umarł w Genewie.

Składki. Za pomyślnie załatwienie sprawy złożył p. W. M. 1 złr. na „Oświatę ludową“.

Ogłoszone u nas 3 złr. od p. K. Z. były nie na pogorzalców Wiśnicza, jak przez pomyłkę ogłoszono, ale „Wojnicza“. Teraz przysłał znowu ten sam p. K. Z. 3 złr. na pogorzalców (chrześcijan) wioski Brzezinki koło Oświęcimia.

Na szkołę polską w Białej przysłał nam p. Jan Barański, nadzorca kolei państwowych w Żywcu kwotę 5 złr. 23 ct. jako składkę od urzędników, służby i robotników działu konserwacji kolei Zwardoń-Huwsko.

Zakaz mówienia po polsku w Czerniowcach. Przywódcy partii robotniczej czerniowieckiej otrzymali z prezydium rządu krajowego reskrypt, w którym czytamy między innymi: „Na zgromadzeniu ludowym, zwołanem przez robotników do hotelu Ruskiego na dniu 24 lutego b. r. delegat rządu tutejszego nie dopuścił niektórym mowców narodowości polskiej do zamierzonego przemawiania w języku polskim, albowiem język ten na Bukowinie nie jest używanym w kraju (*landesüblich*), a dotyczący delegat władzy nie włada nim do tego stopnia, iżby mógł należycie śledzić przebieg obrad. Z tego powodu Wilhelm Lehner, maszynista drukarni i Piotr Ilasiewicz, czeladnik szewski, w podaniu, wniesionem dnia 10 kwietnia 1895 roku, rzekomo z polecenia wszystkich uczestników owego zgromadzenia, powołując się na artykuł 13 zasadniczych ustaw państwa z dnia 21 grudnia 1867 roku Dz. u. p. nr. 142 o powszechnych prawach obywateli, wyrazili prośbę o polecenie organom tutejszej władzy, ażeby także na zgromadzeniach robotniczych ludowych pozwalały na używanie języka polskiego. W załatwieniu tego podania oznajmia się petentom, co następuje:

Wedle §. 12 ustawy z dnia 15 listopada 1867 roku (Dz. u. p. nr. 135) o zgromadzeniach ludowych, wolno jest władzy, stosownie do określeń §§. 2 i 3 rzeczony ustawy, wysłać delegata, który na mocy §. 13 (tamże) ma zgromadzenie rozwiązać, jeżeli na niem mają miejsce zajęcia przeciwne ustawom, albo jeżeli to zgromadzenie przybierze charakter, zagrażający porządkowi publicznemu. Stąd wynika konieczność, iżby delegat rządowy, mający powyższemu przepisowi uczynić zadość, rozumiał także dokładnie język, w którym toczą się obrady zgromadzenia, a powtóre, ażeby obrady toczyły się w takim języku, jakiego znajomości, na mocy ustawy, można żądać od urzędnika, delegowanego w charakterze reprezentanta rządu. Tymczasem na Bukowinie — jak wiadomo — obowiązuja tylko języki: niemiecki, ruski i rumuński, jako języki krajowe, żadną zaś miarą język polski. A zatem od urzędnika krajowego, wedle ustawy, można żądać tylko znajomości trzech poprzedzających języków, tembardziej, gdy w myśl §. 19 alinea 2 wspomnianej ustawy zasadniczej, przyznano równouprawnienie tylko językom używanym w kraju (*landesüblichen Sprachen*). Niedopuszczenie języka polskiego, jako języka obrad na zgromadzeniu ludowym z dnia 24 lutego 1895 r., przez dotyczącego delegata rządowego, wobec faktu, iż nie można prawnie żądać odeń znajomości języka polskiego, było tem samym w zupełności ustawą usprawiedliwione. — W Czerniowcach dnia 20 kwietnia 1895 roku. — C. k. Prezydent kraju Goess m. p.“

Tak brzmi reskrypt o języku, który na Bukowinie jest mową ojczystą 30.000 ludzi, którym w Czerniowcach mówi więcej osób, niż rumuńskim lub ruskim, który tam obok niemieckiego jest najwięcej rozpowszechnionym i którego uczą we wszystkich szkołach miejskich, w gimnazjum i w obu seminarjach nauczycielskich!

Dar. Cesarz udzielił gminie Główny w powiecie tarnowskim, celem ulżenia nędzy jej mieszkańcom, zapomogi w kwocie 500 złr.

Obywatelstwo honorowe. Rada miasta Gorlic nadała onegdaj burmistrzowi swemu, p. Wojciechowi Biechońskiemu, jednogłośnie honorowe obywatelstwo.

„Pochodnia“, o której w jednym z poprzednich numerów już wspomnieliśmy, podaje w nrze z 2 maja bardzo ciekawy, z naoecznej obserwacji opis lwowskich manifestacji socjalistycznych z dnia 1 Maja. Kto ciekawy, jak takie manifestacje urządzają się i przeprowadzają, niech ten opis przeczyta. Szkoda, że *Pochodnia* nie wychodzi w Krakowie; mogłaby wtedy podać swym czytelnikom o wiele ciekawsze rewelacje.

Kronika pożarna. Z Budzanowa piszą: Dnia 30 z. m., o godz. 2 rano, powstał w majątności p. Jana Gromnickiego, właściciela dóbr Łaskowice, na folwarku ogień, skutkiem czego zostały wszystkie budynki, zapasy zboża, sprzęty gospodarcze do szczytu zniszczone. W płomieniach rozbitego i siłą wiatru podsykanego żywiołu zginęło 57 sztuk bydła, a nadto jeden parobek skarbowy, Stefan Kucza, ratując omdlałego 13-letniego chłopaka z płomieni, przypłacił swą gorliwość życiem, zostawiając biedną wdowę i czworo dzieci. Zwęglone kości nieszczęśliwej ofiary poświęcenia znaleziono dopiero po ugaszeniu ognia. — W Chyszenicach w powiecie Rudki zgorzało dnia 30 z. m. 53 gospodarstw włościańskich. — W Rekszynie, koło Narajewa, spłonęło kilkanaście zabudowań gospodarskich; szkoda obliczona na 26.200 złr. — W Urłowie, pod Zborowem, zniszczył pożar 26 zagrod gospodarskich; szkoda obliczona na 31.945 złr., w trzeciej części ubezpieczona. — W Lisowcach (w pow. zaleszczyckim) pożar na folwarku dworskim p. W. Orłowskiego, przy silnym wietrze i posusze zniszczył wszystkie zabudowania dworskie, magazyn wódki i t. d. Szkoda, ubezpieczona wynosi około 100.000 złr. Nadto w gminie spłonęło 27 chat włościańskich z budynkami; szkoda 7.750 złr. w małej części tylko ubezpieczona. — W Grzybowicach pod Lwowem spaliło się kilka zagrod włościańskich. Ogień podłożył Wasyl Jurkiewicz, którego przyaresztowano.

Wielki pożar nawidził Czerniowce. O północy z soboty na niedzielę wybuchł ogień w jednym z domów przy ul. Mostowej, naprzeciw browaru akcyjnego. Przy sprzyjającym wietrze ogień w jednej chwili ogarnął sąsiednie budynki. Spaliło się jednak doszczętnie 6 domów, z których prawie nie nie wyratowano.

Stosunki w wojsku. *Kurier Rzeszowski* pisze: Smutny wypadek, jaki zdarzył się w ubiegłym tygodniu w Bratkowicach, bardzo jaskrawo ilustruje stosunki w niektórych oddziałach tutejszej załogi.

Rzecz miała się nastąpić: W Bratkowicach, między Rzeszowem a Głogowem, stał oddział pułku huzarów nr. 9, t. zw. „Pionierzug“. Oddział ten składał się z jednego porucznika, 4 podoficerów i 30 żołnierzy. Pomiędzy podoficerami był jeden wachmistrz, nazwiskiem Emerich Zygmunt Diószegi, la 28 liczący, rodem z komitatu Szilagy. Owóż wachmistrz ten, jak z opowiadania tych, którzy go bliżej znali, wnosić można, był gorliwym służbistą, przez przełożonych i kolegów lubiany, dla podwładnych jednak szorstki i przykry. Przy wykonywaniu służby wobec tych ostatnich, używał często środków przymusowych takich, jakie regulaminem są zakazane.

Na niedzielę dnia 28 kwietnia b. r. na godzinę 8 rano zapowiedział ów wachmistrz wizytację koni, oraz odnośnych przyborów. Wizyta miała odbyć się w stajni. Rano więc ustawivszy się w szeregu, oczekiwali żołnierze p. wachmistrza z wyglancowanymi, wypolerowanymi i wysmarowanymi „na gorąco“ rekwiizytami. Ile pracy kosztuje wyczyszczenie rekwiizytów żołnierza, by je można przedłożyć do wizyty fachowemu człowiekowi, ten tylko wie, kto to sam załatwiał.

Wachmistrz z roboty tej nie był zadowolony, skutkiem czego za karę zarządził tegoż dnia na 11 godzinę drugą wizytację, tj. broni. Wytknął więc jednemu huzarowi, że nie miał należycie wyczyszczonej broni, na co tenże miał mu grubiańsko odpowiedzieć. Wachmistrz zirytowany uderzył huzara pięścią w brzuch z takim zamachem, że tenże upadł na ziemię, a wijąc się w bólu, zawołał na swych „kamratów“, aby go ratowali, bo prawdopodobnie będzie z nim koniec. Jednocześnie wachmistrz dobył szabli i uderzył innego znowu żołnierza po ręce, kalecząc go. Ten nie namysla-

jąc się wiele, dobył szabli i rzucił się na wachmistrza, a z nim razem wszyscy jego do pomocy wezwani towarzysze, którzy również szabli dobyli. Wachmistrz widząc, co się święci, uciekł między konie i począł bronić się szablą, lecz nie mógł oprzeć się przeważającej liczbie napastników, a o-trzymawszy kilka cięć w głowę, wskutek wpływu krwi zakończył życie na miejscu. Obecni przytem podoficerowie stali na boku, odgrywając rolę biernych widzów.

Sprawców i obecnych podoficerów sprowadzono do Rzeszowa i osadzono w tutejszych aresztach wojskowych. Sąd wojskowy z Przemyśla zarządził surowe śledztwo, które prawdopodobnie dosyć długo potrwa, jest bowiem podejrzenie, iż zamach ten był poprzednio ułożony. Oddział ten pionierów zwinięto, a nowy utworzono.

Kroniczka lwowska. (*List oryg. Głosu Narodu.*) (C). Ankieta teatralna, złożona z 20 osób, pod przewodnictwem burmistrza p. Mochnackiego, wypracowała już plan nowego teatru. Gmach ten będzie się różnił od gmachu skarbkowskiego przedewszystkiem tem, że przeznaczony będzie wyłącznie na teatr, gdy, jak wiadomo, w budynku skarbkowskim są kasyna, konserwatorja, stacja telefoniczna, sklepy, restauracje i nocna kawiarnia. Co do wewnętrznego urządzenia teatru, to scena będzie 25 metrów długa, łoża namiestnikowska wybudowaną zostanie z westybulem, wreszcie przybędzie jedna łoża gratysowa, mianowicie łoża burmistrza i ubędzie jedna, mianowicie łoża skarbkowska. Do łoża namiestnika prowadzić ma osobny wjazd. Teatr będzie trzypiętrowy, a miejsca t. zw. stojące zostaną zupełnie usunięte. W obrębie gmachu mieszkać będzie tylko dyrektor i zarządca. Na budowę preliniowano 750.000 złr. Plan, opracowany przez ankietę teatralną, zostanie przedłożony do ewentualnego zatwierdzenia Radzie miejskiej, która rozpisze natychmiast konkurs na budowę. Roboty zaczną się prawdopodobnie na wiosnę 1896.

W sobotę wystąpił po raz trzeci p. Rygier, jako Franciszek Moor w „Zbójcach“. Rola ta, stanowiąca od stu lat świetne pole popisu dla znakomitszych tragików europejskich, pozwoliła krakowskiemu artyście rozwinąć cały zasób swego talentu. P. Rygier przezwyciężył szczęśliwie najważniejszą trudność, wypływającą z natury Szyllerskiego dramatu tj. nie popadł w deklamacyjność, dzięki której wielu, nawet bardzo uzdolnionych artystów traktuje rolę jednostronnie i z ponurej postaci Moora, robi nie człowieka z nerwami i namiętnościami, ale tragicznego zająca, który tak się ma do prawdziwego typu ludzkiego, jak poezja do rzeczywistości. P. Rygier posiada przytem szlachetny i silny organ, szczerą w grze i wielką inteligencję, a te przymioty przysparzają mu z każdym dniem coraz więcej zwolenników w naszym mieście.

Cyrk Szumana wniósł do Rady miejskiej petycję o pozwolenie na rozbicie swoich larów i penatów we Lwowie. Rok temu, w przeddzień Wystawy krajowej, taka sama petycja, wniesiona przez cyrk Sidolego, była powodem formalnej burzy. Owczesna dyrekcja teatralna, wychodząc z zasady, że wypuszczenie cyrku do miasta jest zamachem na stworzony przez nią „monopol zabawowy“, poruszyła wszystkie sprężyny, celem pozbycia się nieproszonego gościa. Cały Lwów podzielił się na dwa obozy: cyrkowy i antycyrkowy, a z organu teatralnego padały oodzień gromy na wszystko, co zdaleka nawet załatwiałoby cyrkiem. Ale w gronie radnych miejskich przeważała opinia, że przecież należy coś zrobić dla spodziewanych gości zamiejscowych i Sidoli wjechał tryumfalnie do Lwowa. Ciekawa rzecz, jak zachowa się wobec petycji Schumana organ b. dyrektora teatru teraz, gdy idzie o skórę p. Przybylskiego a nie inną.

Bacność chrześcijanie! Z Nowego Targu piszą do nas: Czytelnicy *Głosu Narodu* zapewne sobie przypominają, że już dawniej stąd donoszono, iż tu, w Nowym Targu, będzie opróżniona dzierżawa trafiki głównej. Otóż dla informacji chrześcijan i dla zachęcenia, aby się o trafikę ubiegali, podaję do ich wiadomości, jako obeznany ze stosunkami miejscowymi, iż przeciętny obrót w trafice wynosi do 70.000 złr. rocznie, z których 3 1/2% przypada dzierżawcy. Żona dotychczasowego zastępcy dzierżawcy, żydka Mandla, dostała już prowizorycznie dzierżawę trafiki i ma widoki otrzymania jej na stałe. Jej mąż karany za przestępstwo skarbowe, dzierżawę trafiki otrzymać nie może. Sądziemy, że władze skarbowe nie powinnyby oddać trafiki w ręce żony człowieka, który sam jej do-

stać nie może, gdyż według naszego widzenia rzeczy, byłoby to obejściem ustawy, zwłaszcza, że po za żoną stoi tu mąż. O tę dzierzawę stara się również Steinfelds, żydek, kancelista w starostwie. Nie zasypiajcie sprawy chrześcijanie, weźcie się do rzeczy rozstropnie i energicznie a utrzymacie trafikę, która z górą 50 lat, była w naszych rękach!

Z Warszawy. *Warsz. Dniem.* donosi, iż wiceprezesem teatrów warszawskich zostaje urzędnik do szczególnych poruczeń przy generał-gubernatorze warszawskim, rz. r. st. Vaqueret.

Elektryka. Sprawa oświetlenia elektrycznego ulic Warszawy ma być wkrótce rozstrzygnięta w Petersburgu.

Spadek po Czarneckiej. W *Petersb. wiedz.* znajdujemy następujące szczegóły w sprawie spadku po Wiktorji Czarneckiej, o czym donosił już poprzednio nasz korespondent petersburski:

„Dziś (d. 30-go z. m.) w VII-ym wydziale sądu okręgowego petersburskiego sądzona była sprawa o zatwierdzenie praw do spadku po zabitej w r. z. Wiktorji Czarneckiej. Wszystkich pretendentów, jak wiadomo, jest przeszło 70 osób, ale poważne prawa mają p. Mossakowski, pp. Koszewicy i p. Jaroszyńska. Interesów skarbu broni pomocnik doradcy prawnego ministerjum rolnictwa i dóbr państwa, Łyszenko. Akcja skarbu opiera się na tem, że Czarnecka, jako córka nieprawna, nie ma prawa do majątku swego ojca naturalnego, Macieja Czarneckiego; że o urodzeniu jej istnieją dwa akty metryczne (różniące się o trzy lata), obydwa fałszywe. Dlatego z jednej strony Wiktorja Czarnecka nie mogła dziedziczyć po swym ojcu, ani po swym bracie, z drugiej nie może mieć legalnych spadkobierców. W ten sposób cały jej majątek przez nią osobiście nabyty i wszystko to, co odziedziczyła z mocy testamentu, jest obecnie bezdziedzicznym i powinno przejść na własność skarbu. Po śmierci Stefana Czarneckiego zabita Wiktorja Czarnecka w r. 1892-im otrzymała spadek po bracie. Majątek odziedziczony składał się z pieniędzy (600,000 rs.) oraz nieruchomości. Jeżeli sąd uwzględni akcję skarbu, wówczas majątek ten przechodzi na spadkobierców Stefana Czarneckiego, a mianowicie Koszewickich i Jaroszyńskich. Po śmierci Wiktorji Czarneckiej pozostało jednak przeszło 1,800,000 rs. kapitału (nominalnego; w rzeczy samej wartość majątku jest większa, ponieważ wchodzi doń np. akcje banku wołżańsko-kamskiego cenione po 250 rs., gdy cena ich giełdowa wynosi 1,200 rs., akcje towarzystw żegluga itd.). Pieniądze te winny przejść do skarbu. Przedewszystkiem wskutek akcji skarbu cierpią interesy jednego z głównych spadkobierców Mossakowskiego, któremu służy prawo do całej nieruchomości spadkowej; położenie reszty spadkobierców nie zmieniło się. Adwokat przys. Szmítow w imieniu swego klienta oraz reszty spadkobierców prosił, aby sprawa odłożona została na czas dłuższy, celem dania możności spadkobiercom oznajmienia się z istotą akcji skarbowej. Przedstawiciel skarbu oponował przeciw zwłoce. Sąd postanowił: Wobec złożonych przez skarbu nowych dokumentów sprawę należy odłożyć. O pochodzeniu nieprawem Czarneckiej i o sfałszowaniu dokumentów ministerjum dóbr państwa dowiedziano się od jednego z dalszych krewnych zmarłej, niejakiego Franciszka, syna Marcina Czarneckiego. Nie mając wielkiej nadziei otrzymania choćby małej części spadku, Czarnecki uznał za dogodniejsze dla siebie wejść w porozumienie z ministerjum, od którego wymógł sobie 20% całego majątku, jaki uznany zostanie za bezdziedziczny.“

Wielka łaska! Półurzędownie komunikują z Berlina: Ponieważ rolnictwo niemieckie nie może dziś jeszcze obejść się bez pomocy sił robotniczych z Królestwa Polskiego i Galicji, w puszczeniu przeto robotników tamtejszych na terytorjum pruskie nie stoi nie na przeszkodzie.

Zatonięcie okrętu. W nocy między Braiłowem a Gałaczem parostatek czarnomorsko-dunajowego Towarzystwa „Bułgarja“ uderzył niemiecki statek parowy „Fritz“, który zatonął. Pasażerowie i załoga uratowani.

Repertoar teatralny. We środę 8-go maja „M. dame Sens-Gené“, komedia w 4 aktach Wikt. Sardou z francuskiego (ostatni raz w tym sezonie). We czwartek 9-go maja „Walka motyli“ (Schmetterlingsschlacht) komedia w 4 aktach Sudermauna z niemieckiego (po raz drugi). W piątek 10 maja „Lotrzyca“, komedia w 5 aktach, Kazimierza Zalewskiego (przedstawienie popularne). W sobotę 11 maja „Walka motyli“, komedia w 4 aktach (po raz trzeci). W niedzielę 12 maja „Hanusia“ (Hannelles Himmelfahrt) senne marzenie w 2 oddziałach, Hauptmanna z niemieckiego.

Awans majowy w armji. (Dokończenie). W końcu przeniesieni zostali:

Do korpusu żandarmerji w Bośni i Hercegowinie przydzielony został podpor. rach. 11 p. art. korp. Wł. Herzmansky.

Przeniesieni: Kapitanowie I kl.: dr Ludwik Rona z 58 do 15 pp., Michał Malinowski z 90 do 24. Fryd. Pokorny z 30 do 78, Jan Schraml z 1 p. tyrolskich strzelców crs. do 4 bat. strzelców; rotmistrze: Em. Hubicki z 1 p. ul. do 4 p. drag., Jan Formanek z 3 do 1 p. furg.; kapitanowie II kl.: Jan Janaszek z 20 do 16 pp., Ludw. Neudert z 33 do 95, Wiktor Strach z 73 do 10, Jan Michokowicz z 86 do 45, rotmistrz II kl. Edw. Dirnhofner z 13 do 1 p. ul.; porucznicy: Franc. Tomanek z 16 do 24. Edw. Hospodar z 16 do 90, Franc. Wieninger z 56 do 28, Eichler z 77 do 16, Jar. Movec z 11 do 6, Ferd. Panhans z 30 do 38, Józef Krannich z 80 do 6, Karol Nemec z 89 do 29, Jan Nowotny z 4 p. drag. do 11 p. ul., Oskar Schattenfroih z 4 p. drag. do 4 p. ul., Bron. Kulczyc-Wislocki z 13 do 1 p. ul., Ferd. Tomaszczuk z 32 do 42 p. art. dyw., Mieczysław Maurer z 30 do 6 pp. Podporucznicy: Albin Loew z 31 do 41 pp. Wirgiljusz Reyer z 70 do 95 pp., Fryderyk Seifert z 1 do 95 pp., Władysław Hessler z 11 do 15, Jan Enhuber z 11 do 20, Stanisław Biesiadecki z 30 do 49, Michał Mikesicz z 98 do 55, Franciszek Landa z 100 do 95, pp. Antoni Prehal z 11 do 10 p. art. Dalej przeniesiony został podporucznik Gustaw Brenner z 58 pp. do wojskowego zakładu geograf. Kapelani wojskowi Józef Aranyossy we Lwowie i Józef Niedermann w Temeszwarze nawzajem przeniesieni zostali. Przeniesieni lekarze pułkowi: Józef Singer z 16 p. huz. do 26 pp., Michał Martynowicz z 13 do 24 pp., Rudolf Glaser z 89 pp. do 1 p. art., Izak Fritsch z 23 pp. do 16 p. huz., Kazimierz Krasuski z 13 p. ul. do 30 pp., Józef Pospiszil z 1 do 55 pp.; starsi lekarze: Michał Sternschuss ze szpitala w Krakowie do 56 pp., Emil Kałamuniecki z 3 p. art. do 17 pp., Fryderyk Rüscheł ze szpitala we Lwowie do 7 p. ul., Wacław Syc ze szpitala we Lwowie do 13 p. ul., Włodzimierz Michł ze szpitala w Przemyśle do 89 pp., Leon Weissberg z 60 do 24 pp., a Maurycy Diener z 24 do 60 pp.

Nekrologja. Julian Thun członek organizacji przedpowstańczej i w roku 1863. ostatni dzierzawca folwarku Miłocin pod Rzeszowem, przeżywszy lat 73 skończył pełen chwały żywot swój w Miłocinie 2 maja b. r. S. p. Thun odznaczał się nieposzlakowaną uczciwością, o czym mieli sposobność przekonać się ci, którzy stykali się z nim w ostatniej walce za niepodległość naszej Ojczyzny. Kochany i ceniony od wszystkich a szczególnie od ludu wiejskiego, który umiał sobie zjednać swoim ludzkim postępowaniem, a który wiernością i przywiązaniem oddał za cnoty, jakimi się kierował zmarły s. p. Julian Thun.

HUMOR.

— Pozwolisz pan, że mu zadedykuję najnowszą moją powieść?

— O, z całą przyjemnością, jeżeli pan nie będzie żądał, bym ją czytał..

U lekarza przy badaniu.

— Odetchnij pan swobodnie.

— Dziś jeszcze nie mogę.

— Jakto?

— Dopiero jutro żona moja wyjeżdża na wieś.

— Pani Julja to mi *perpetuum mobile*.

— Jak pan to rozumie?

— Wiecznie przelewa z pustego w próżne...

— Jak się panu wydaje ta młoda wdówka co wiecznie z dzieckiem chodzi?

— Sądzę, iż chce sobie złowić na wędkę męża, inaczej po co miałaby ciągle „robaczka“ z sobą.

— Miałem list od Alfreda, ale ledwie na jednej stronie napisany.

— A nie mówiłem ci zawsze, że jest strasznie jednostronny!

— Do wszystkich djabłów! jedzenia do ust wziąć nie można — wrzeszczy X do kuchni.

— Ależ proszę pana nie mam potrzeby znosić takich impertynencji — burczy kucharka.

— Przepraszam, sądziłem, że to żona w kuchni.

Współczesna miłość.

— Jak już powiedziałem, nie mogę córce mej dać więcej, niż dziesięć tysięcy.

— O ja nieszczęśliwy! A ja ją kochałem, jak gdyby dostawała najmniej dwadzieścia tysięcy!

OSTATNIA POCZTA.

Kongres członków korporacji gminnych, na który przybyli do Berlina reprezentanci 61 miast, uchwalił rezolucję, w której oświadcza, że projekt ustawy przewrotowej uważa za uszczuplenie wolności publicznej krytyki, będącej jednym z warunków rozwoju publicznego życia, a szczególnie gminnego samorządu. Z tego powodu zwraca się kongres usilnie do parlamentu, aby ustawę przewrotową odrzucił w każdej formie.

Grażdanin donosi, że w ministerjum odbywa się przegląd ustawy dla miast w Królestwie Polskiem. Po ukończeniu tych prac projekt oddany zostanie komisji specjalnej pod przewodnictwem towarzysza ministra.

Z Szanghaju donoszą: Celem zapobieżenia wkroczeniu wojsk japońskich, przerwali Chińczycy groblę rzeczną pod Pekinem. Wywołało to

powódź, która rozszerzyła się na kilkomiłowy obszar, wywołując straszliwe spustoszenia. Zginęło mnóstwo ludzi.

Zanim, podczas uroczystości otwarcia kanału niemieckiego przepłyną obce okręty, w początkach czerwca ma niemiecka flota pancerna dla próby przebyć kanał w całej długości jego.

Parlament Rzeszy przyjął kredyt dodatkowy 1,700,000 marek na koszt uroczystości otwarcia kanału niemieckiego.

Telegramy

własne „Głosu Narodu“.

Wiedeń 7-go maja (rano). Izba obradowała w dalszym ciągu nad podatkiem rentowym, mianowicie nad paragrafami, dotyczącymi uwolnienia od tego podatku. Odnosne paragrafy Izba przyjęła wraz z rezolucją Szczepanowskiego, wedle której żąda się od rządu, żeby przy odnowieniu przywileju austro-węgierskiego Banku nie przyznał listom zastawnym tej instytucji żadnego zgoła uwolnienia od opodatkowania.

Ks. Liechtenstein wniósł interpelację do ministra-prezydenta w sprawie ogłoszonej wczoraj w Budapeszcie noty Kalnoky'ego, która uderza na nuncjusza apostolskiego.

Wiedeń 7 maja (rano). Urzędowo ogłoszono, że cesarz wystosował do Kalnoky'ego pismo odręczne, w którym wyrażając mu swoje zupełne zaufanie, odmawia przyjęcia jego dymisji.

Wiedeń 7 maja (rano). Załagodzenie nieporozumienia między Kalnokym a Banffym nastąpiło, jak opowiadają, na następującej podstawie: Banffy otrzymał upoważnienie przedstawienia Izbie oryginału noty Kalnoky'ego, wskutek czego zobowiązał się na przyszłość nie czynić żadnych wyjaśnień, ani oświadczeń w sprawach zagranicznych bez porozumienia się poprzedniego z Kalnokym. Równocześnie Kalnoky oświadczył gotowość wyrażenia w odpowiedniej formie swego ubolewania z powodu zbyt ostrego tonu znanej enuncjacji *Politische Correspondenz*; następnie zaś przyrzekł wnieść zażalenie do Stolicy Apostolskiej przeciw wystąpieniom nuncjusza Agliardiego.

Wiedeń 7 maja (rano). *Neue Freie Presse* wyraża przekonanie, że pokojowe zakończenie między Banffym a Kalnokym jest jedynie tymczasowem, a nastąpiło z tego względu, żeby umożliwić podróż cesarza do Pola i do Lublany. Powyższe wszakże przedstawienie rzeczy przez *N. Fr. Presse* określa się z innej strony, jako tendencyjne i nieprawdziwe.

Budapeszt 7 maja (rano). Z odczytanych tu not Kalnoky'ego wypływa, że tenże tylko warunkowo przyznaje interwencję u Stolicy Apostolskiej, a zatem żadną miarą Banffy nie był upoważniony do twierdzenia, że interwencja już nastąpiła. Banffy uniewinnia się tem, że mniemał, iż Kalnoky wśród tego już posłał notę do Watykanu.

Budapeszt 7 maja (rano). Z noty Kalnoky'ego do Banffiego najważniejszym punktem jest ustęp końcowy, który uderza na nuncjusza, a który brzmi:

„W razie, jeżeli rząd węgierski uważa to za potrzebne, jestem gotów przez ambasadę austriacką przy Watykanie zanieść skargę przeciw stanowczo nietaktownemu w obecnej chwili wystąpieniu i interwencji nuncjusza, tudzież bronić stanowiska, które wyklucza w ogóle mieszanie się nuncjusza do spraw i walk kościelno-politycznych w Węgrzech.“

Cała odpowiedź Banffiego na interpelację Apponyiego ograniczyła się na odczytaniu wymiany not między nim a Kalnokym. Prezes gabinetu oświadczył, że może tylko ogólnikowo mówić w tej mierze w obecnej chwili.

Co do tego, czy interwencja wobec Stolicy św. już nastąpiła, wyjaśnił Banffy, że rząd mógł i musiał to przypuszczać, a to ze względu na okoliczność, iż na notę ministra spraw wewnętrznych z dnia 25 z. m. odpowiedź gabinetu węgierskiego już odeszła, a więc zapowiedziana interwencja powinna była już nastąpić.

Apponyi wystąpił przeciwko przyjęciu do wiadomości odpowiedzi Banffiego, w której nie widzi zadośćuczynienia państwu węgierskiemu za obrazę, jaka je spotkała. Banffy jednak dał na to taką replikę, która skłoniła Izbę do przyjęcia jego odpowiedzi do wiadomości.

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne monety kupony sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami.

Kantor wymiany filji c. k. uprz. Banku Hipotecznego

w Krakowie, Rynek 1. 30. Złocenia z prowincji uskutecznią się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizji.

Rzym 7 maja (rano). U ministra spraw zagranicznych odbył się obiad, na którym był obecny prócz Crispiego także zaproszony kardynał Hohenlohe. Hohenlohe toastował na cześć Crispiego i życzył mu długiego panowania. Toast ten wywołał wielkie wrażenie.

Londyn 7 maja (rano). Japonja odpowiedziała trzem mocarstwom grzecznie, lecz wymijająco, że umożliwi dalsze rokowania. Japonja jest gotowa zrzec się półwyspu Fengtien, ale w takim razie będzie żądała wyższego odszkodowania pieniężnego. Przy posiadaniu portu Arthur stanowczo się upiera.

Wiedeń 6-go maja (w południe). Zatarg między Banffyem a Kalnokym został zupełnie (?) wyrównany. Pierwszy z nich złożył stosowne oświadczenie w parlamencie węgierskim, a zaś drugi w dziennikach. — Pogłoski o ewolucji w Belgradzie okazały się mylne.

Budapeszt 6 maja. Na dzisiejszym posiedzeniu Izby prezydent gabinetu, Banffy, odpowiadając na interpelację Apponyiego, przedłożył notę hr. Kalnok'ego, w której tenże krytykował surowo postępowanie nuncjusza Agliardiego. Banffy, myśląc, że Kalnoky wysłał już ową notę do Rzymu, wspominał o niej jako o fakcie spekulacyjnym, tymczasem nota była dopiero w projekcie. Stąd nieporozumienie. Sądzą tu powszechnie, że na życzenie samego cesarza, nieporozumienie między Banffym a Kalnokym zostało wyrównane. Jest zwrot zupełnie nowy, którego jeszcze wczoraj w całej monarchji nikt się nie spodziewał. Pesymiści przeciwnie utrzymują, że zgoda jest tylko pozorna, monarcha bowiem nie chce teraz wywoływać ogólnego przesilenia, ale po obciągach delegacji, tak Banffy, jak i Kalnoky z pewnością odejdą.

Koło polskie.

Wiedeń 6 maja (rano). Posiedzenie Koła było ważniejsze, niż kiedykolwiek, dla wielu spraw doniosłych, które znajdowały się na porządku dziennym jego obrad.

Najpierw prezes, p. Zaleski, przedłożył telegram młynów parowych ze Lwowa, Przemyśla, Tarnopola, Brodów i Sokala, w którym właściciele tychże młynów proszą o zmianę rozporządzenia ministerjalnego co do święcenia niedzieli, które to rozporządzenie, ze względu na konkurencję węgierską, zasypującą Galicję tanią mąką, jest dla młynów galicyjskich wprost zabojece.

P. Lewicki postawił wniosek, aby w tej sprawie wysłać do ministra osobną deputację. Wniosek przyjęto. Do deputacji zostali wybrani: Zaleski, Szczepanowski, Piniński i Wachnianin. Będzie ona żądała od ministra cofnięcia rozporządzenia, a gdyby to nie skutkowało, Koło jest gotowe wnieść interpelację w pełnej Izbie.

Z kolei na wniosek p. Rappaporta, który został uzupełniony wnioskami ks. Kopycińskiego i Lewickiego, uchwalono wysłać do ministra wojny deputację, złożoną z posłów: Popowskiego, Rappaporta i Wodzickiego, która ma się domagać energicznie uwzględnienia przy dostawach wojskowych z krajowych fabryk cementu, dalej konserw, zboża, mięsa itd. Gdyby deputacja od ministra nie uzyskała, będzie także wniesiona interpelacja w Izbie.

Na wniosek p. Sokołowskiego postanowiono domagać się od ministra Bacquehema wyjaśnień powodu, dlaczego na zgromadzeniach w Czerniowcach zakazano używania języka polskiego.

Posłowie Abrahamowicz i Henzel stawiają wniosek o zapomogę dla wsi Cary. Uchwalony.

Ks. Kopyciński przedłożył cztery petycje za gimnazjum słowiańskim w Cylei, a prócz tego interpelował, dlaczego do tej chwili granica niemiecka dla bydła galicyjskiego jest zamknięta.

Wiedeń 6 maja (rano). Wczoraj był prezydent gabinetu węgierskiego, Banffy, na posłuchaniu w Burgu. Według źródeł tak tutejszych, jak i budapeszteńskich, cesarz miał wobec Banffy'ego wyrazić życzenie, aby nieporozumienia mogły być załatwione w sposób przyjacielski. (Nam się to wydaje wielce nieprawdopodobnem. *Przyp. Red.*) W ogóle przyjęcie Banffy'ego ze strony monarchji było bardzo łatwe (?). Wczoraj w nocy Banffy odjechał do Budapesztu.

Budapeszt 6 maja (rano). *Pester Lloyd* donosi, że gorąca temperatura przesilenia, która w pierwszej chwili niezmiennie wszystkim dokuczała, trochę ochłódła, dzięki czemu wyrównanie nieporozumień nie jest wykluczone. Mimo to naród węgierski musi domagać się zadośćuczynienia za zniewagę, która mu została wyrządzona. (Czy to naród został obrażony, czy tylko stronnictwo żydowskie, które w nim dziś rządzi? *Przyp. Red.*) W tym samym duchu przemawiają inne także dzienniki liberalne, przyczem należy zanotować tę ich nielogiczność, że chociaż wciąż mówią o potrzebie udzielenia satysfakcji, jednakowoż równocześnie przypuszczają, że obadwaj ministrowie, t. j. Kalnoky i Banffy, mogą pozostać na swoich stanowiskach. Stronnictwo liberalne (żydowskie) czuje, że musi okazać gotowość do ustępstw, gdyż w razie przeciwnym parlament byłby rozwiązany, a nowe wybory nie wypadłyby z pewnością na korzyść tegoż stronnictwa.

Budapeszt 6 maja (rano). Banffy złożył dziś w klubie liberalnym sprawę z posłuchania u cesarza.

Wiedeń 6 maja (rano). Dymisji Kalnok'iego cesarz nie przyjął.

Wiedeń 6 maja (rano). Wczoraj wieczór było wielkie przyjęcie u dworu, na którym zjawiała się także cesarzowa. Na nuncjusza Agliardego wszyscy zwracali uwagę. Podczas *cercle*, cesarz czas dłuższy rozmawiał tak z nuncjuszem jak i z hr. Kalnokym. Banffy, jakkolwiek bawił jeszcze we Wiedniu, nie był na przyjęciu, dzienniki jednak żydowskie tem to tłumaczą, że wyjeżdżając szybko z Pesztu, nie wziął z sobą uniformu galowego. (A u cesarza na posłuchaniu był zapewne w marynarce od Rothbergera. Ten wykręt jest wprost śmieszny. Nie był, bo stracił zaufanie monarchji i idzie w odставку. *Przyp. Red.*)

Lubiana 6 maja (rano). Wczoraj były znów dwa lekkie wstrząśnienia.

Paryż 6 maja (rano). Poseł austro-węgierski hr. Wolkenstein, wyjechawszy na spacer, spadł z konia i uległ ciężkiemu potłuczeniu. Ma zebra złamane.

Paryż 6 maja (rano). Dwa dalsze krzyżowniki otrzymały rozkaz, aby każdej chwili były gotowe do odpłynięcia na wody japońskie.

Madryt 6 maja (rano). Hiszpanja, która wahała się do przystąpienia z protestem przeciw pokojowi japońsko-chińskiemu, jest teraz skłonniejszą do połączenia się z Francją, Rosją i Niemcami.

Wiedeń 6 maja. *Sonn u. Montagszeitung* otrzymała o późnej godzinie w nocy wiadomość z Belgradu, jednak nie wprost, tylko przez Budapeszt, że w Belgradzie wybuchła rewolucja wojskowa i że król uknął. We Wiedniu nikt temu jednak wiary nie daje.

Berlin 6 maja. Prokuratorja wznowiła sprawę wytoczenia procesu deputowanym socjalno-demokratycznym parlamentu, którzy w dniu 6 grudnia roku zeszłego nie powstali z miejsc podczas okrzyku *hoch*, wzniesionego na cześć cesarza.

Petersburg 6 maja. *Graźdanin* pisze, że optymistyczne nadzieje co do odpowiedzi Japonji zaczynają słabnąć.

Petersburg 6 maja. Dzisiaj na Polu Marso-wem w obecności cesarstwa odbywa się majowa parada wojska. Podczas ubiegłego panowania parady majowe wyszły ze zwyczajn i obecnie dopiero zostały przywrócone. Dla publiczności urządzono specjalne amfiteatry. Łoże i inne miejsca, pomimo wysokich cen, w ciągu jednego dnia rozkupiono.

Wiedeń 7-go maja. Po zamknięciu giełdy. Kredyty 401.— Laenderbank 283.70, Staatsbahn 430.50, Lombardy 105.21

Gospodarstwo i handel.

Z kolej. Od dnia 1-go maja b. r. będzie zmienione nazwisko stacji Strunkowitz ad Wolinka, położonej na szlaku Strakowitz-Winterberg, na Cestic.

Z poczty. Ważność przekazów, nadechodzących z Wielkiej Brytanji wraz z kolonjami i Zjednoczonych Stanów Ameryki Północnej, ustanowioną została od 1 stycznia 1895 r., począwszy na miesiąc 6, licząc od dnia pierwszego miesiąca, następującego po nadaniu przekazu.

Losowania. W uzupełnieniu naszych poprzednich doniesień, podajemy szczegółowy wynik ostatniego losowania losów kredytowych. Wyciągnięte zostały następujące serie: 29 122 410 446 571 1020 1158 1259 1336 1404 1933 2164 2596 2654 2735 3344 3782 3964 i 4180. Z tych główna wygrana 150.000 zł. padła na s. 1933 nr. 52,

druga wygrana 30.000 zł. na s. 3964 nr. 50, trzecia wygrana 15.000 zł. na s. 4180 nr. 60, po 5.000 zł. wygrały s. 122 nr. 48 i 1410 nr. 8, po 2.000 zł. wygrały s. 446 nr. 3 i s. 2164 nr. 37, po 1.500 zł. wygrały s. 2164 nr. 11 i s. 3782 nr. 2, po 1.000 zł. wygrały s. 122 nr. 93 i 95, s. 2735 nr. 16 i s. 3344 nr. 48, po 400 zł. wygrały s. 29 nr. 53 i 90, s. 122 nr. 2, s. 410 nr. 64, s. 446 nr. 38 72 77 i 95, s. 571 nr. 34 i 82, s. 1020 nr. 63 87 i 98, s. 1158 nr. 22 i 23 s. 1259 nr. 3 i 82, s. 1356 nr. 54, s. 1404 nr. 14 49, s. 1933 nr. 15 i 41, s. 2164 nr. 18 24 i 53, s. 2596 nr. 57, s. 2654 nr. 57 i 75, s. 2735 nr. 89, s. 3344 nr. 4, 11 62, 71, 90 i 100 i s. 4180 nr. 55. Na wszystkie inne numery tu niewymienione powyższych seryj przypada po 200 zł.

Przy ciągnięciu losów z r. 1880 główna wygrana 300.000 zł. padła na s. 1996 nr. 13, druga wygrana 50.000 zł. na s. 5744 nr. 14, trzecia wygrana zł. 25.000 na s. 15877 nr. 3, po 5000 zł. wygrały s. 249 nr. 3, s. 1996 nr. 3, s. 6303 nr. 1, s. 6099 nr. 14, s. 8249 nr. 16, s. 9014 nr. 15, s. 9583 nr. 9, seria 10055 nr. 1, s. 10395 nr. 1, s. 14127 nr. 4, s. 14549 nr. 14, s. 15877 nr. 5, s. 16740 nr. 11, s. 17552 nr. 9 i seria 18909 nr. 3; po 1000 zł. wygrały seria 2702 nr. 1, s. 3002 nr. 18, s. 3274 nr. 5, s. 3409 nr. 11 4026 nr. 20, seria 4867 nr. 19, s. 5377 nr. 18 s. 7922 nr. 20, s. 8587 nr. 6 i 15 s. 10340 nr. 13, s. 12343 nr. 17 s. 12516 nr. 19, s. 13185 nr. 12 s. 13286 nr. 4, s. 13511 nr. 11, s. 12657 nr. 11 s. 14055 nr. 4, s. 14127 nr. 2, s. 14292 nr. 3 18, s. 14979 nr. 1, s. 15582 nr. 12, 15627 nr. 3, s. 15877 nr. 1, s. 17531 nr. 8 s. 18439 nr. 12, s. 18650 nr. 2, s. 19533 nr. 2 i s. 19547 nr. 7. Na wszystkie inne numery seryj, wyciągniętych przy losowaniu 1 lutego przypada po 600 złr.

POCIĄGI KOLEJOWE.

od dnia 1 maja 1895 r.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 6:31 r., 8:00 r., 8:37 r., 10:30 r., 2:40 po połud. (błyskawiczny) 9:15 w. i 10:55 w. — Do Rzeszowa: 6:35 w. — Do Sucheja, N. Zagórza i Husiatyna 9:05 r. i 7:31 w. Do Mszany Dolnej: 8:00 r. (od 25 czerw. do 15 wrześ.) Do Skawiny: 5:10 r., 3:10 po połud. (od 25 czerw. do 15 wrześ.) Do Sucheja: 6:35 w. (od 25 czerw. do 15 wrześ.) — Do Wieliczki: 8:37 r., 12:20 i 8:1 w. — Do Wiednia: 7:25 r., 2:31 po połud. (błyskawiczny) 3:20, 5:38 w i 10 w. Do Wiednia i Warszawy: 9:25 r. i 6:10 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5:00 r., 7:00 r., 8:55 r., 8:24 po połud. 2:45 w. (błyskawiczny), 7:42 w., 8:20 w. i 9:35 w. — Z Husiatyna N. Zagórza i Sucheja: 10:28 r., 4:18 po połud. 6:11 w. — Z Sucheja: 8:55 r. — Ze Skawiny: 7:24 w. — Z Kalwarji: 8:59 w. (ostatnie trzy od 25 czerw. do 15 wrześ.) — Z Wieliczki: 8:55 r., 11:10 r. i 6:45 w. — Z Wiednia: 6:08 r., 7:33 r., 2:34 po połud. (błyskawiczny) 8:45 w. i 10:10 w. — Z Wiednia i Warszawy: 9:37 r., 5:03 w.

Czas środkowo europejski.

NADESŁANE.

(Fabryka „Nadesłane” nie pochodzi od Reauve, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Obwieszczenie.

Niżej wymieniony skład oznajmia Szanownej P. T. Publiczności, iż z powodu zgonu słynnego twórcy lamp w państwie austriackiem ś. p. R. Ditmara, fabryki i składy jego wyrobów przeszedłszy na ręce długoletnich kierowników t. j. syna i zięcia, nadal pod tą samą firmą:

„R. DITMAR“

istnieć będą, i polecając Szan. P. T. Publiczności **OBFITY WYBÓR LAMP**, latarni, lichtarzy ogrodowych, pajaków, kandelabrow, lamp słupkowych i kolumnowych po najprzystępniejszych cenach, prosi nadal o liczne zamówienia.

Z głębokim szacunkiem

SKŁAD LAMP z c. k. uprz. fabryki R. DITMAR

Kraków, gł. Rynek 12.

Koń rasowy, 9-cio letni, 14 miary, silnie zbudowany, nogi zdrowe, pod wierzch lub do pary jest do sprzedania przy ul. Basztowej w uliczce Zacisze. — Wiadomość tamże.

OSTATNIE DNI wspaniałych zamków króla Ludwika, w słynnej panoramie na linii A—B. Nie ma człowieka inteligentnego, któryby nie chciał widzieć najwspanialszych utworów, najwyższej fantazji ludzkiej.

RURY STEINGUTOWE

średnicy 10 do 80 cm.

mizki klozetowe, lejki, żłoby, spody do kanałów betonowych etc., etc.

Conniki na żądanie. — Oryginalne wzory w biurze. Sprzedaż wyłącznie.

FR. MOSSOCZY & ST. PYTLARSKI

Telefon Nr. 202. Kraków, Bracka 5.

Fabryka Tutek (gilz) „POLONIA“ Rudolfa Herliczki w Krakowie

poleca **TUTKI CYGARETOWE** higieniczne „Sanitas“ z najlepszej bibułki francuskiej z prawdziwą watą „HAWANNA“

1000 sztuk = złr. 1.30, 250 sztuk = 35 ct, 100 sztuk = 15 ct. — Przy zamówieniu 5-ciu tysięcy opakowań gratis franco. — Na żądanie wysyłam cenniki. — Odsprzedającym odpowiadni rabat.

Pierwsza parowa Fabryka wyrobów towarzyskich ZYGMUNTA MIKOŁAJSKIEGO Kraków, Długa 15
poleca się Szan. P. T. Publiczności, iż wyrabia roboty meblowe, fabryczne i galanterijne z wszelką dokładnością i w oznaczonym czasie. — Przyjmuje wszelkie reperacje w zakresie tokarstwa wchodzące.

APTEKA pod złotym Słoniem E. HELLERA Wina lecznicze znakomite, własnego wyrobu na winach hiszpańskich.

i główny skład materiałów aptecznych

w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej Nr. 22.

Flaszka 1 złr. 20 centów.

Wysyłki na prowincję załatwia odwrotną pocztą.

UCZNIA

poszukuje

księgarnia S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.

W RABCE

otwieram jak i w latach poprzednich od 1-go Czerwca

PENSIJONAT

dla panien i dzieci, zapewniając troskliwą opiekę i dobre hygieniczne odżywianie.
2071 1-6 K. Głuchowska.
Adres: Dr. Głuchowski lekarz zakładowy w Rabce

TEATR MIEJSKI

w Krakowie.

We Wtorek dnia 7-go bm.

Walka motyli

(Schmetterlingsschlacht)
komedia w 4 aktach Hermana Sudermanna
(NOWOŚĆ).
Początek o godz. 7 1/2, koniec o 10 wieczorem.
Kasa otwarta od godz. 9 - 1 i od 3-8 wieczorem.

Krawieckich

CZELADZI

2075 potrzebuje 1-3

KALCZYŃSKI

Kraków, ul. Szewska 11

Wózek

dla chorego, jest do sprzedania w magazynie mebli, ul. Wiślna Nr. 3. 2073 1-3

Z powodu wydzierżawienia majątku, odbędzie się dnia 21 Maja w Brzeczowicach poczta Łroginia

Licytacja

na cały inwentarz żywy i martwy. Bydło rasy Szwajcarskiej, pełnej i pół krwi Simmenthal. Maszyny i narzędzia rolnicze, jakoto: Lokomobila z młocarnią, cyrkularka, szotownik, siewniki, walce, waga, wozowa e. c. t., wszystko w najlepszym stanie. 2072 1-4

Blizszych informacji udzieli Zarząd dóbr tamże.

Znaleziono

parę łokci fularu jedwabnego, — można odebrać u stróża, przy ul. Batorego 22. 2061

OGŁOSZENIE

dnia 13 maja 1895



LICYTACJI

i dni następnych.

DYREKCJA

ZAKŁADU POŻYCZKOWEGO

na zastawy ruchome

przy Kasie Oszczędności w Krakowie

podaje do publicznej wiadomości, iż

KOSZTOWNOŚCI

w złocie, srebrze i drogich kamieniach

do d. 31 grudnia 1893 r. włącznie, jak również ubrania, bielizna i towary lokciowe do dn. 30 czerwca 1894 r. włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione ani prolongowane, stosownie do § 22 Statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacji, które odbędzie się dnia 13 maja 1895 r. i dni następnych o godzinie 9 1/2 przed południem

przy ulicy Szpitalnej pod L. 15. 2053

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacji, t. j. do dnia 11 maja 1895 roku włącznie, pospieszili z wykupem lub prolongowaniem swoich zastawów.

Największy i jedyny i chowy
skład maszyn do szycia
M. NIEMETZ, mechanik,



Maszyny Singera od 25 złr. i wyżej. — Gotówka 10% taniej.
Magazyn założony w 1873-cim roku

Palacza

zdolnego

poszukuje się do fabryki
4-4 ki gipsu. 2003
Blizsza wiadomość w Administr.

Panna służąca

lat 22 mająca, dokładnie się znająca na całym gospodarstwie domowym i do wszystkiego uzdolniona, może wyręczyć a nawet zastąpić samą panią; pragnie wstąpić do obowiązków do dwójga państwa. — Łaskawe zgłoszenia pod adresem „Malwina 27“ poste restante Kraków. 2053

WILLA

w Krzeszowicach

do sprzedania lub wydzierżawienia. 2048

Wiadomości udzieli Dr. Michał Koy, adwokat, Kraków, ul. św. Jana L. 1.

Ktoby miał do sprzedania

lekki wózek dla chorego

zechce się zgłosić do Księgarni katolickiej przy ulicy św. Anny w Krakowie. 2060

Gospodyni

uzdolnionej do prowadzenia domowego gospodarstwa poszukuje się dla obywatelskiego dworu we wschodniej Galicji. 2041

Zgłoszenia wraz z świadectwami przesyłać należy do Administracji „Głosu Narodu“ pod lit. J. K.

Sekretarjat

Tow. Międzynarodow. Wścigów konnych

zawiadamia interesowanych, że bufety na placu wścigowym na czas 4-dniowych wścigów konnych, w dniach 20, 21, 22 i 23 czerwca br. odbyć się mających, wydzierżawione zostaną. Oferty z podaniem wysokości czynszu dzierżawnego, oraz szczegółowym cennikiem napoi i przekąsek uprasza się pod adresem Sekretariatu w Krakowie, ul. Wolska 5, do dnia 10 maja b. r. nadsyłać. Nieuwzględnione oferty pozostaną bez odpowiedzi. — Czynsz dzierżawny winien być w gotówce z góry 2-2 wpłacony. 2040

Największy skład maszyn do szycia Singera czotekowe i pierścionkowe i rowerów Józefa IWANICKIEGO następcy



Na wypłaty od 28 złr. i wyżej. Gotówka o 10% taniej.

Poszukuję lekcji

w Krakowie lub w Podgórzu, ewentualnie kontrakt na czas dłuższy, przyczem za egzamina ręcznej moim honorarjum. — „An. 5“ poste restante Podgórze. 2064

Do sprzedania

2-3 z wolnej ręki 2059

FOLWARK

w uroczysku okolicy, z obszernym mieszkaniem i dobrymi łąkami. — Z powodu niewielkiej odległości od Podgórza rentuje się gospodarstwo nabiłowe.

Blizsza wiadomość ulica Florjańska Nr. 15, II. piętro, drzwi N. 1.

Willa piętrowa

w ogrodzie 7 pokoi, duży salon, przedpokój, pokój dla służącego, w suterrenach kuchnia, piwnice i składy 2067 z wolnej ręki do sprzedania. 1-3

Blizsza wiadomość w Biurze ogłoszeń Wiślna 7:

Wdowiec

W wolnych godzinach podejmuję się prowadzenie rachunków i korespondencji polskiej, lub obcej czynności inkasenta. Łaskawe zgłoszenia poste-restante M. K. Kraków. 2056 8-3

Koncesjonowana

Ajencja stręczeń służby wiejskiej i robotników w SUŁKOWICACH

poszukuje wszelkiej służby wiejskiej i dworskiej, oraz robotników fachowych, czeladzi rzemieślniczej i chłopów do terminów na korzystnych warunkach. 2031 2-6

ADJUNKTA lasowego

egzaminowanego lub przygotowanego się do niższego egzaminu, kawalera, z dobrem piśmem i dobrymi poleceniami poszukuje się od 1 Lipca.

Uczniowie szkoły Bolechowskiej mają pierwszeństwo. — Podania z odpisami świadectw i poleceniami pod A. A. Zakopane. — Nieuwzględnione podania pozostaną bez odpowiedzi. 2017 3-3

Rządca

kawaler, lat 34, z kauceją, posiadający własną praktykę w różnych glebach ziem i ujeżdżaniu koni, tudzież umiejący zarządzać ludźmi, poszukuje posady zaraz lub od św. Jana. Świadczenia chlubne. Oferty F. D. posterestante Kraków.

Dla Krakowa i okolicy

poszukuje się przyzwyczajonych osób, każdego stanu, do objęcia rentownego zajęcia. — Najwyższa prowizja, ewentualnie stała płać. Oferty pod „Verdienst“ do Annonzen-Expedit H. Schalek Wien.

Wszystkie gatunki krajowych nasion i sadzonek leśnych tudzież ozdobne

drzewka ogrodowe, krzewy i rośliny pnące

rozsyła za zaliczką pocztą lub 10-10 koleją 1981

Zarząd leśny

w ZASSOWIE pod Czarną.

Szczegółowy cennik odwrotną pocztą.

TAPETY

Największy skład fabryczny tapet krajowych i zagranicznych.

Rulon od 15 cent. wzwyż. Wzory przesyłamy bezzwłocznie.

Kutrzeba i Murczyński

20 40 w Krakowie. 1732

WOLANCIK

do sprzedania przy ul. Szlak Nr. 33 Kraków.

Dom I. piętrowy

składający się z 15 ubikacji, wolny od podatku, 1995

zaraz do sprzedania. Wiadomość przy ul. Długiej 4.

Odnieszone na Wystawie krajowej z r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu

Kraj. Towarzystwo tkackie „PRZĄDKA“ w Krośnie.

Poleca Szanownej P. T. Publiczności, sławne z dobroci, czystości i trwałości

PLÓTNA KORCZYŃSKIE

BIELIZNĘ STOŁOWĄ

własnego wyrobu.

Krajowe Towarzystwo tkackie „Prządka“ utrzymuje w Korczynie przeszło 800 kroślen w ruchu.

W Krosnie posiada własną fabrykę Blichu i apretury, jedyną w kraju. Wyborną przedzę sprowadza z pierwszorzędnym przedziałem.

Wszelkie zamówienia przyjmuje bądź „Prządka“ w Krośnie wprost, bądź też za pośrednictwem Galic. akcyjnego Towarzystwa handlowego we Lwowie, ul. Jagiellońska 1. 3, które utrzymuje składy wyrobów „Prządki“ w Centralnym Bazarze krajowym we Lwowie i w swym Magazynie wyrobów płóciennych „Prządki“ w Krośnie.

*) Celem uniknięcia pomyłek przy zamówieniach zaznaczamy, że Krajowe Towarzystwo tkackie „Prządka“ nie ma nic wspólnego z Krajowym Towarzystwem handlowym w Krakowie

Stolla prawdziwe przetwory z afrykańskich orzechów KOLA

jako to: Eliksyr i wino z orzechów Koia, znane ze skuteczności, działają znakomicie wedle orzeczeń pierwszorzędných powag lekarskich. w osłabieniach ciała i ustroju nerwowego, regulują funkcje serca, działają zbawiennie na nieżyt jelit i zło trawienie. Cena Eliksyru i wina Kola większe flaszki po 1 60, mniejsze po 85 centów.

Dostać można w aptece J. Wiewiórskiego we Lwowie i K. Wiszniewskiego w Krakowie.

Zaluzje i Story do okien, czysto lłnane, tudzież amerykańskie samowł- jane, poleca krakowska FABRYKA ROLET I ZALUZYJ właściciel Józef Köhler, przy ul. Zwierzynieckiej 25 w oficynach. Na łaskawe ządania wysyłam najchętniej wzory do każdego domu i daję okna mierzyć. Agentów przyjmuję pod korzystn. warunkami. Zamówienia na zaluzje i t. p. przyjmuję z gzuwności „Reim i Friedrich, Rynek“.